Nr. 191. We Lwowie, Środa dnia 14. Czerwca 1871. **Rok X.**

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie o godz. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie:
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . . 6 „
„ Francji i Anglji . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . 20 „
„ Belgji i Szwajcarji . . 18 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

Przedpłatę i ogłoszenia przyj[muje]:

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gaze[ty Naro]dowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. **W K[RAKO]WIE:** Księgarnia Józefa Czecha w rynku. **W PARYZU:** na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. **W WIEDNIU:** p. Haasenstein et Vogle, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. **W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU:** pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE niepieczentowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Telegramy Gazety Narodowej.

Tylko w jednej części wczorajszego wydania drukowane.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wersal 12. czerwca. Dzienniki dzisiejsze donoszą, że minister skarbu wniósł w komisji finansowej Zgromadzenia narodowego zaprowadzenie nowych podatków w sumie 450 milionów rocznie, mianowicie: 60 milionów za wpisy firm i stemple, 90 milionów na napoje, 50 milionów na kawę i cukier, 200 milionów przez podwyższenie podatku od płodów surowych, 50 milionów z rozmaitych innych opłat.

Przybył tu wczoraj ks. Chartres. Ks Aumale odjechał do Anglii.

Sądy wojenne pewnie nie rozpoczną posiedzeń przed końcem bieżącego tygodnia.

Myśl przeniesienia siedziby rządu i Zgromadzenia narodowego do Paryża, zyskuje u posłów przychylne przyjęcie.

Lwów d. 14. czerwca.

(Rada państwa i plany ministerstwa. — Przykre Węgier położenie wewnętrzne. — Z Przedlitawii.)

Budżet na rok 1871 będzie wkrótce uchwalony, chociaż dosyć obcięty. Ustawy finansowej do pokrycia niedoboru Wydział budżetowy nie przygotował, a gdy skrajna lewica i lewica w Wydziale tym są w większości, to prawdopodobnie i nie ułoży. Ministerstwo więc samo będzie musiało starać się o pokrycie tego niedoboru, to wyczerpując zapasy kasowe, to egzekucjami wybierając zaległe podatki, to wekslami na czas kilkumiesięczny pokrywając naglące wydatki. Lecz cóż dalej? Przed upływem r. 1871 należałoby zwołać znowu Radę państwa chociażby tylko dla budżetu na rok 1872, który już do końca lipca co do wspólnych wydatków państwa będzie w delegacjach uchwalony. Czy rząd zamierza zwołać w jesieni dotychczasową Radę państwa, czy rozpisze nowe wybory, aby nową zebrać Radę państwa? kiedy będą zwołane sejmy? czy będą pierwej rozwiązane i dopiero zwołane po wyborach?

Te i tym podobne pytania nasuwają się, rozpatrując dzisiejszą sytuację w Austrji. Jako rzecz najpewniejszą podają w Wiedniu, iż ministerstwo ma mieć stały i niezachwiany zamiar nie odstępywać zupełnie od konstytucji grudniowej, i przekształcenie Austrji dla przywrócenia wewnętrznego pokoju przeprowadzać ściśle w drodze, konstytucją grudniową przepisanej.

Takie postanowienie miało i poprzednie ministerstwo hrabiego Potockiego, i skończyło na niczem. Czyli powiedzie się teraźniejszemu? Być może, jeśli owo przywrócenie pokoju wewnętrznego będzie starało się osiągnąć wymiarem dla krajów jak najmniejszego rozszerzenia autonomii! Skoro zaś tylko posunąć się zapragnie dalej, i cokolwiek większą autonomię krajom i sejmom nadawać zechce, to w drodze konstytucyjnej nic zapewne nie przeprowadzi.

Poprzednie ministerstwo Potockiego upadło w skutek swej polityki, pragnącej od razu wszystkie kwestje, we wszystkich krajach, załatwić. Dzisiejsze nie wzięło sobie z tego nauki, lecz również od razu wszystkie kwestje, galicyjską, czeską słoweńską itd. przeprowadzić zamierza.

A jak poprzednie ministerstwo zrobiwszy fiasko z Czechami, cofnęło się potem do kwestji galicyjskiej, lecz już po czeskiej klęsce nie miało ani czasu, ani siły do przeprowadzenia jej, tak samo prawdopodobnie będzie i z dzisiejszem ministerstwem. Niepodobna nam bowiem uwierzyć, aby mu się udało porozumieć się z Czechami, skoro na podstawie konstytucji grudniowej cały swój plan akcji układa.

Zdawało się, iż sama zaciekłość centralistów wprowadzi plan akcji ministerstwa, chociażby pomimo jego woli, na inne pole.

Gdyby za odmówieniem budżetu oświadczyła się była większość Rady państwa, korona i rząd byłyby zmuszone były, rozwiązać natychmiast obecną Radę państwa, i wtedy nastąpił byłby całkowity przełom w stosunkach wewnętrznych Austrji. Być może jednak, że reakcja, która od Prus i Francji oddziaływa potężnie na inne państwa, byłaby wtedy i w Austrji się rozsiadła, i rozszerzając z jednej strony autonomię krajów, z drugiej strony podkopałaby ważniejsze liberalne ustawy i instytucje. Zaciekłość centralistów do tego pędziła. — Ich meneży widocznie widzieli, iż przełom po odmówieniu budżetu nastąpi. Chcieli oni z tego przełomu korzystać i pożegnawszy się z Austrją, rozpuścić żagle w stronę Niemiec.

A tego przedewszystkiem obawiano się u góry, więc dołożono wszelkich starań, aby przełomu nie wywoływać, centrum pozyskać dla głosowania nad budżetem, z Radą państwa się nie rozstawać, lecz na drodze konstytucyjnej akcję dalej prowadzić.

Jak tę akcję ma rząd pokierować, rozmaite są domysły. Jedni mówią, że po zamknięciu Rady państwa, rozwiązany ma być sejm czeski i morawski, zebrane nowe tam sejmy, i uchwalona tam nowa ordynacja wyborcza, poczem znowu mają być sejmy te rozwiązane i nowe zwołane, już na podstawie nowej ordynacji wyborczej. Lecz gdyby nawet nie rozwiązywano sejmów tych powtórnie, lecz po pierwszem rozwiązaniu i zwołaniu nowych, gdyby się Czesi i Morawcy zdecydowali obesłać Radę państwa, to podług zdania samychże centralistów z Morawy Czechów 17 a z Czech 42 zasiadłoby na ławach prawicy izby niższej Rady państwa. A gdy autonomistów z Polakami z innych krajów zasiada obecnie 68, więc dodawszy do tego owych 59 posłów, większość anticentralistyczna w Radzie państwa, wynosiłaby 127 na 203 członków izby, więc centraliści z lewicy właściwej i z skrajnej i z centrum liczyliby co najwięcej 76 głosów. Chodziłoby więc o uzyskanie kilkunastu głosów z centrum izby, ażeby otrzymać większość ⅔ głosów całej izby.

Ale uzyskanie tych kilkunastu głosów prawdopodobnem jest jedynie wtedy, jeźli rządowe wnioski co do rozszerzenia autonomii krajów, jak najmniejszy wymiar zawierać będą.

Wtedy zaś nie zadowolnią się tym wymiarem ani Czechy, ani Morawa, ani Galicja, i uspokojenie, przywrócenie pokoju wewnętrznego wcale nie byłoby osiągnięte.

Drudzy znowu twierdzą, że nietylko owe dwa sejmy, czeski i morawski, lecz i więcej jeszcze sejmów ma być rozwiązanych, gdyż ministerstwo może liczyć na to, iż tam i z własności większej i z gmin wejdzie jeszcze więcej żywiołów, będących za daleko większem rozszerzeniem autonomii, jak wniosek rządowy co do Galicji zawiera. Sejmy te pobudzone przez oświadczenia ministerstwa, uczynione w Wydziale konstytucyjnym, sformułują swe żądania rozszerzenia autonomii sejmów i w myśl tę wybiorą delegację do Rady państwa, tak iż rząd nie będzie potrzebywał pomocy centrum do przeprowadzenia swych zamiarów i przeprowadzić zdoła takie zmiany ustawy grudniowej, które i Czechy i Galicję zadowolnią, gdyż obu tym krajom mają być nadane odrębne stanowiska.

Odroczenie sejmu węgierskiego, konieczne ze względu na delegacje, teraz w Wiedniu zebrane, przypadło w chwili, w której stosunki Węgier są dosyć zaciemnione. Już samo formalne odroczenie sejmu przez rząd, a nie przez prezydentów, dlatego nastąpiło, aby znowu jak w r. z. nie zachciało się lewicy pismem, przez 20 posłów podpisanem, zażądać zwołania Izby. Ministerjum, mimo mianowania Bitty w miejsce Horvatha, jeszcze nie jest całkowicie uzupełnione, i właśnie Ludwik Tisza, kandydat do ministerjum komunikacyj na miejsce ustępującego Gorovego, udał się do Wiednia. Nowy minister do boku monarchy, głosował w Izbie panów w sprawie ustawy urbarjalnej przeciw projektowi rządowemu. Klub deakistów, czyli większości rządowej, już nie jest solidarny, i rządowi nie ulega jak dawniej. W Kroacji wypadły wybory gorzej niż przypuszczali najczarniejsi pesymiści węgierscy, a co fatalniejsze dla Madiarów, to, że opozycja narodowa, czyli ogromna większość sejmu kroackiego, nie będzie postępowała jak upojona zwycięztwem, ale jak falanga, czująca swą siłę i uwzględniająca stosunki, więc trudno ją będzie sprowadzić do absurdów, uwieść, zdemoralizować. Zamiast burd i festynów, zbierają w Zagrzebiu podpisy na petycję do rządu, aby rozpisał nowe wybory do Rady gminnej i magistratu. Zapewne uczynią to i inne miasta, aby opozycyjną większość sejmową spotęgować opozycją po Radach miejskich. Jak widzimy z wiedeńskich pism wojskowych, biurokracja wojskowa podżega ludność Pogranicza, aby żądała uorganizowania się jako osobnego kraju, Węgrom niepodlegającego, a są na Pograniczu nieza wodnie żywioły, które tę agitację przyjmą. Tylko w Siedmiogrodzie dążności autonomiczne, tak Rumunów i Niemców przeciw właściwym Węgrom, jak Rumunów przeciw Niemcom na takzwanej „ziemi królewskiej“, zostały załagodzone, i odbyły się nawet publiczne manifestacje, w których bratali się siedmiogrodzcy Madiarzy, Sasi (Niemcy) i Rumuni pod wspólnem hasłem korony i dynastji, a nawet formalny sojusz w Klauzenburgu zawarto i komitet odnośny utworzono. To samo zażegnano tam niesnaski kościelne.

Dokonał tego rząd na Siedmiogrodzie mądrem postępowaniem, we właściwych Węgrzech i części Kroacji chce tego samego dopiąć ze Serbami, których kongres religijno-szkolny teraz jeszcze obraduje w Karłowcach, i którego życzenia, przed dwoma tygodniami, jak nam donosi telegram, już właśnie spełniono. Zdaje się, że wobec Kroatów rząd użyje tej polityki rozumnej, i nie usłucha rad np. *Pester Lloyda*, który woła, aby pod względem ugody kroacko-węgierskiej żadnych Kroatom nie robić ustępstw, gdyż dopiero trzy lata upłynęły.

Stosunki religijne w właściwych Węgrzech jeszcze nie są uporządkowane, i nie zanosi się na to. Faktem jest, że znaczna część unitów Rusinów węgierskich żąda zwołania osobnego synodu unickiego, nie uznając całej pełni praw, jakie sobie przywłaszcza kongres katolicki, ale biskupi rusko-uniccy nie bardzo temu ruchowi sprzyjają, i zapewne masa ludu za nimi pójdzie. Wieść, jakoby w komitacie Bereżańskim 13.000 Rusinów przeszło na prawosławie, okazała się mylną. Większe są trudności między katolikami łacinnikami. Duchowna i klerykalna większość kongresu ułożyła statut, wyłamujący kościół katolicki zupełnie z pod kontroli korony i rządu, poddający świeckich pod arbitralność większości klerykalnej nawet w sprawach szkolnych, a nadto uchwaliła projekt statutu podać do sankcji wprost koronie, a nie przez rząd, czem pogwałciła konstytucję.

Deputacja komisji kongresowej pod przewodnictwem prymasa, udała się do Wiednia do monarchy, a co tam otrzymała, wiemy z telegramów. Monarcha przekaże projekt statutu rządowi, a ten przedłoży sejmowi, albo nago, albo z osobnym wnioskiem. Rząd, jak wiemy z mowy byłego ministra sprawiedliwości w tej sprawie w Izbie posłów, jest przeciwny temu statutowi, a że Izba ogromną większością go odrzuci, to rzecz niezawodna, bo wkracza w kompetencję, sejmowi, rządowi i koronie na mocy konstytucji przysługującą.

Sejm węgierski rozchodzi się przy niebywałem dotąd obu Izb powaśnieniu. W projekcie rządowym organizacji urbarjalnej, przez Izbę posłów z drobnemi poprawkami przyjętym, porobiła Izba panów zmiany reakcyjno-patrjarchalne, i to jednogłośnie. Projekt zmieniony wrócił do Izby posłów, zkąd odrzucony odesłano napowrót do Izby panów, która znowu jednogłośnie przy swych zmianach obstaje. Drugi powód waśni jest ten, że wniesiony przez rząd przed rokiem i przez Izbę posłów uchwalony projekt ustawy, znoszącej karę cielesną, ustrzągł w Izbie panów, która go dotychczas nawet nie wzięła pod obrady.

Ten zaciemniony stan Węgier i kłopoty Andrassego, posłużyły hr. Hohenwartowi, zabezpieczając go od mięszania się Madiarów w sprawy przedlitawskie i w ogóle od przewagi gabinetu węgierskiego, która dotąd polegała na spokoju wewnętrznym Węgier i silnem stanowisku Andrassego.

W łonie centralistów przedlitawskich rozkład coraz jawniejszy. Okazuje się z wiedeńskiej *Vorstadt Zeitung*, że na środę wieczór była zwołana walna konferencja wszystkich trzech frakcyj centralistycznych, ale nie przyszła do skutku, bo skrajna lewica udała się na swoją znaną nam pożegnawczą biesiadę jak żyrondyści przed straceniem. Uchwalono więc walną konferencję zwołać dopiero wtedy, gdy zażąda tego 20stu centralistów. Skrajna lewica odbywa ciągle swe osobne konferencje, ale są one nieliczne. Lewicę waśni ciągle sprawa galicyjska, jak nam już wiadomo, tudzież kwestja, jak postępować z konserwatystami, czy uważać ich za zdrajców, czy na nowo przywabiać. Uchwalono podobno to ostatnie, ale jak powiada *Vorstadt-Zeitung*, konserwatyści Lasserowscy uważają siebie za nienależących już do stronnictwa centralistycznego. Lasser ma poufnie zapewniać, że nie liczy na fotel ministerjalny, ale nikt mu nie wierzy. Chlumetzkyego posądzają o ubieganie się o ministerstwo rolnictwa. Plener ma zostać prezydentem najwyższej Izby kontroli. Z *Nowej Pressy* widać, że Izba panów, dotychczas w większości swej ultracentralistyczna, przechodzi do obozu przeciwnego.

Wobec tego fatalnego położenia cetralistów, poczyna *Stara Presse*, która wraca do rozumu, robić i centralistom wyrzuty, iż nieroztropnie postępują, trzymając się co do pozycyj budżetu uchwał większości komisji finansowej. Potępia ona tak pozwalania jak i okrawywania, robione bez systemu, gdyż „samowolą i kaprysem niepodobna rządzić państwami.“ Łaje, że przy etacie obrony krajowej nie podniesi no jej wad i środków zaradzenia. *Stara Presse* pojmuje, jak niemile, i to po słuszności, musi zrazić koronę odrzucenie 500.000 złr. dla landwery.

Berneńskie stowarzyszenie niemieckie zwołało na 18. bm. zjazd Niemców morawskich do Wiednia. *Wanderer* przypomina autorom zjazdu, że zamiast siać waśń między ludność mięszaną, powinien raczej zająć się cywilizowaniem ludności niemieckiej pod względem politycznym i moralnym, aby wyrobić masę, na którą we wszelkim wypadku liczyćby można, aby Niemcy tysiącami nie zbiegali pod sztandary czeskie.

W sprawie pana Picot.

„Kraj“ zgryźliwie wyraża nam swe niezadowolenie z powodu, iż zganiliśmy artykuł jego, korzący cię przed postępem cywilizacyjnym Moskwy, a przy tej sposobności zwie doniesienia naszego korespondenta z Douai „b a n i a l u k a m i“ o k t ó r y c h słyszeć nie chce.

Doniesienie to jak sobie zapewne przypomną czytelnicy, odnosi się do tego, że p. Picot proponuje obecnie sojusz Francji z Moskwą głosząc, iż Polacy dziś łączą się z Moskalami, a na dowód tego odwołuje się na zobowiązania jego z redakcją „Kraju“.

Wiadomość tę tak dla nas szkodliwą a najzupełniej fałszywą, sądziliśmy, że należy sprostować w pismach francuzkich. „Kraj“ również, jakkolwiek zwie ją „b a n i a l u k a m i“ uznał tego widocznie potrzebę, bo właśnie w tymże numerze, gdzie daje nam ostrą odprawę, jakby zapomniawszy o tem, umieszcza list otwarty do p. Picot, nadesłany mu ze Lwowa, do którego się przyłącza. Wobec tego bez gniewu znosimy zły humor szanownego kolegi.

Niektóre wiadomości
o Farmazonach w Polsce.

Przez **Juliusza Starkla.**

(Dalszy ciąg zobacz nr. 178, 180 i 187.)

Właściwy porządek zwykłych posiedzeń nie przedstawia nic szczególnego. Sekretarz odczytuje i spisuje protokół; skarbnik zdaje sprawę z dochodów, które sprawdza budowniczy sprawdzający, czyli kontrolor; mowca wytacza sprawy z urzędu, członkowie zabierają głos, jeśli mają co mówić, potem głosują nad sprawami, będącemi w toku, głosy liczą dozorcy, jeśli nie ma jednozgodności itp. W razie przyjmowania nowych członków balotowano gałkami; mistrz katedry mógł trzy czarne gałki zamienić na białe władzą pierwszego młotka, lecz jeśli czarnych gałek było więcej, odraczano przyjęcie, lub wcale odrzucano.

Przy końcu każdego posiedzenia obchodził jałmużnik kolumny braci i zbierał na ubogich. Składkę przeliczał zaraz na posiedzeniu ze skarbnikiem, a kwotę zapisywano do protokołu i podawano braciom do wiadomości. Czwartej części składki mógł jałmużnik używać na sekretne jałmużny; resztę tylko za wiadomością i przyzwoleniem loży. Jeżeli jeszcze czas pozostawał, mógł przewielebny polecić odczytanie jakiego rozdziału statutów albo części katechizmu massońskiego, lub też zadawał członkom pytania w tym przedmiocie. Na posiedzeniach symbolicznych należało zawsze w stósownej chwili odczytywać rozdział statutu o przyjmowaniu członków.

Gdy już wszystkie przedmioty były wyczerpane i loża przepisanem uderzeniem młotka zamknięta, natenczas odzywał się mistrz katedry do dozorców: „Bracia dozorcy, pozwólcie mi złożyć pocałunek pokoju i braterskiej przyjaźni.“ Na te słowa powstają obaj dozorcy, zbliżają się i padają sobie w objęcia; każdy z nich potem idzie do najbliższego z braci w kolumnie i daje mu pocałunek pokoju, a ten całuje swego sąsiada i tak po porządku aż do mistrza katedry.

Każdy z urzędników nie wyjmując mistrza katedry, składał przysięgę, zastósowaną do obowiązków swego urzędu, które zresztą ściśle przepisane były. Po wyborze mistrza katedry, i złożeniu przezeń przysięgi, wszyscy członkowie loży, uszykowani rzędem, trzymając miecze w dłoni, przyklękali na jedno kolano, i w ręce mistrza katedry, stojącego w tym celu na stopniach ołtarza i dzierżącego jednę z trzech pochodni w ręku, składali następującą przysięgę: „Ja N. N. przysięgam i przyrzekam, w obecności wielkiego budownika światów, na mój honor i moje zbawienie, że będę w zupełności posłuszny przewielebnemu mistrzowi katedry, i we wszystkiem uległy prawom, wychodzącym od w. wschodu narodowego, i statutom, obowiązującym tę sprawiedliwą i doskonałą lożę. Tak mi Boże dopomóż i jego św. Ewangielia.“ *)

Opłaty, jakie każdy z członków uiszczał, bywały dość znaczne. W Białymstoku płacił przyjęty do bractwa jako uczeń 16 dukatów; za drugi stopień czeladnika także 16 dukatów, a za stopień mistrza 32 dukatów; prócz tego dukata bratu służącemu, osobno wkładkę miesięczną i osobno na ubogich. Pierwsze urządzenie się loży wymagało większych kosztów; „T a r c z a p ó ł n o c n a“ podaje na 20 dukatów taksę za statuta, regulamin itp., osobno zaś urządzenie loży, meble, dekoracje, klejnoty. Dalsze utrzymanie loży wymagało opędzenia kosztów lokalu, opału, światła, utrzymania sprzętów i kancelarji, płacę brata służącego, nareszcie rocznej wkładki, uiszczanej do kasy w. wschodu. Wynosiło to rocznie najmniej 80 do 100 dukatów. Miesięczna wkładka w T a r c z y p ó ł n o c n e j wynosiła 4 złp. od każdego członka. W razie trzech miesięcznego zalegania z opłatą, tracił członek loży prawo głosowania na tak długo, dopóki zaległości nie uiścił. Gdy loża miała dostateczne dochody, mogła uwalniać od opłaty członków, którym to trudno było, lub przyjmować bezpłatnych, jeżeli ci wykonywali dla loży pewne prace, wymagające trudów i czasu.

W lożach polskich XVIII. wieku były w użyciu tylko trzy główne stopnie inicjacji, t. j. ucznia, czeladnika i mistrza; w niektórych, jak się zdaje, dopuszczano jeszcze w rzędzie mistrzów stopień wyższy mistrza doskonałego. Dopiero w lożach, otworzonych po upadku rzeczypospolitej, było stopni siedm, a prócz tego wyższe stopnie t. z. rożańca, czyli kawalerów różowego krzyża, których początku i znaczenia szukać zapewne należy w mistycznych pismach wirtembergskiego teologa, Walentego Andrea: *Confessio Ordinis Rosaceae Crucis.*

Najciekawszą rzeczą dla profanów były zawsze obrzędy, towarzyszące inicjacji, i próby, na które przyjmowanego członka wystawiano. Ponieważ zaś farmazonom nie wolno było nic pisać i drukować w tej mierze, ponieważ nadto, związani przysięgami, trzymali szczegóły obrzędów w ścisłej tajemnicy, przeto mogły się rozszerzać najdziwaczniejsze i najpotworniejsze pogłoski o masońskich misterjach, tembardziej, że liczni nieprzyjaciele farmazonów nie pomijali żadnej sposobności, aby takowe przedstawić w jak najczarniejszych barwach. Powszechnie mniemano, że próby te połączone są z fizycznemi i moralnemi mękami, że przysięgi są straszne, że obrzędom towarzyszą przerażające zjawiska itp. Mając przed sobą szczegółowy rytuał dla wszystkich trzech stopni, oryginał podpisany przez A. Schrödera i Le Jay w imieniu najwyższej kapituły, a przepisany dla kobiet, wstępujących do bractwa farmazońskiego, przekonałem się, że pogłoski o okropności obrzędów bardzo są przesadne. Oryginalne rytuały, o których dopiero co wspomniałem, pochodzą z r. 1786; wyjmuję z nich co najważniejsze.

Na posiedzenia zbierają się bracia i siostry; bracia zgromadzeni w świątyni ubierają się wedle przepisu, toż samo siostry, zgromadzone w tak zwanej „sali zatracenia“ *(la salle des pas perdus)*. Mistrz ceremonii poleca oświecić i urządzić lożę, poczem mistrzyni ceremonii wraz z mistrzem ceremonii i braćmi stuardami idą po siostry i wprowadzają je parami, w przepisanym porządku, do świątyni. Za pojawieniem się orszaku we drzwiach, prezydent uderza młotkiem, podnosi się z miejsca, a na to hasło podnoszą się wszyscy bracia i biorą szpady do rąk.

Muzyka zaczyna grać przepisany marsz*), siostry postępują i ustawiają się w podkowę, poczem na hasło przewodniczącego, udają się na swe miejsca. W przechodzie oddają ukłon mistrzowi i obu kolumnom braci, którzy salutują szpadami. Wielka mistrzyni zbliża się do katedry, na której stopnie zstępuje przewodniczący i daje jej pocałunek pokoju i godło jej godności, kielnię. Obydwoje zasiadają potem na katedrze. Toż samo odbierają dozorczynie swoje kielnie, prezydent uderza młotkiem, i muzyka przestaje grać.

Ceremonia ta powtarza się przed każdem posiedzeniem.

Po ceremonialnem zamknięciu drzwi loży oświadcza przewodniczący, że ma zamiar otworzyć posiedzenie symboliczne (*loge de adoption*) czy to dla uczennicy, czy dla towarzyszki lub mistrzyni. Oświadczeniu temu towarzyszy pięć uderzeń młotkiem w trzech następujących rytmach wedle różnicy trzech stopni: ‚‚, — ‚‚ ‚, — poczem sekretarz odczytuje protokół, i posiedzenie jest otwarte.

Aspirantka oczekiwała na obrzęd w sali zatracenia. Prezydent wysyłał więc do niej mistrzynię i mistrza ceremonii, aby się jej zapytano, czy pragnie gorąco wejść do bractwa i chce się poddać jego ustawom, a jeśli nie zmieniła zamiaru, aby ją zamknięto do komnaty rozmyślań. (*Chambre de reflexion*). Po spełnieniu tego polecenia, gdy mistrzyni powróciła, tak do niej mówi przewodniczący: „To nie wystarcza; powróć wielebna siostro do światowej niewiasty, wskaż jej przedmioty, które ją otaczają, wezwij ją, aby zebrała myśli, powiedz jej, że te zimne i bezduszne popioły są jedyną pozostałością wątłych awantażów młodości i piękności, i że tylko dzieła dobroczynności są w stanie przeżyć człowieka. Zażądaj wreszcie od niej, jako dowodu posłuszeństwa, lewej podwiązki i lewej rękawiczki.“

Należy tu dodać, że w komnacie rozmyślań znajdowała się urna z popiołami jakiejś, tragiczną śmiercią zmarłej wielkiej mistrzyni, zakrwawione rękawiczki i welon. Wśród tych przedmiotów namyślała się biedna światowa, a gdy oddała lewą rękawiczkę i podwiązkę, które złożono w świątyni na ołtarzu, i gdy bracia i siostry zgodzili się ostatecznie, aby światową przyjąć w swe grono — natenczas mistrzyni ceremonii idzie znowu do niej z polecenia przewodniczącego, wiąże jej ręce, zawiązuje oczy i nakrywszy woalem wprowadza do loży. Przyjmują ją tu obie dozorczynie, pukając swemi kielniami, a przewodniczący zapytuje, czy rzeczywiście prawdziwa chęć dążenia do celów masońskich, a nie czcza ciekawość przyprowadziła ją do loży. Upewniwszy się o tem, poleca odbyć z aspirantką „podróż“ przez południe na północ i przez północ na południe. Obie dozorczynie przeprowadzają ją wtedy po loży w przepisany sposób. W czasie pierwszej podróży mówi do niej w. mistrzyni: „Swiat stawia ołtarze piękności, która przemija, a loża tylko cnocie. Zachowaj pani tę pierwszą lekcję.“ W czasie drugiej podróży mówi: „Gdy pani będziesz przypuszczoną do naszego bractwa, będzie twym obowiązkiem: pracować, słuchać i milczeć.“

Po odbyciu tych podróży zabiera głos przewodniczący i mówi: „Wszystkie te próby są niczem w porównaniu z temi, które jeszcze na panią czekają. Czy chcesz się pani im poddać?“ Aspirantka odpowiada oczywiście z odwagą, że chce. Wtedy odzywa się ze wszech stron wołanie „łaski! łaski!“ i w. mistrzyni, korzystając ze swego prawa, zwalnia aspirantkę od dalszych prób na wstawienie się przewodniczącego.

Teraz prowadzono aspirantkę do ołta-

---

*) Tę samą przysięgę składali inicjowani.

*) Zdaje mi się, iż używano w tym celu harmonium.

List ten będzie przesłany do dzienników francuzkich, w tłumaczeniu zaś brzmi jak następuje:

„Panie! Odczyt publiczny, który pan miałeś w Douai dla przekonania twoich współrodaków o potrzebie przymierza Francji z Słowianami przez Moskwę, wymaga od nas publicznej odpowiedzi. Chciej ją pan uważać jako uzupełnienie naszych rozmów.

Na początku wojny francuzko-pruskiej, rząd cara z obawy jakiegokolwiek ruchu w Polsce i bezwątpienia w porozumieniu z szefem najazdu niemieckiego we Francji, ofiarował Polakom przez swoje organa przymierze konieczne według nich, wobec niebezpieczeństwa, którem wzrastająca potęga Niemiec zagraża Słowianom. Polacy nie mogli wierzyć w szczerość tych propozycyj widząc na każdym kroku ich jaskrawą sprzeczność z postępowaniem rządu moskiewskiego w Polsce. Te oferty fałszywe otrzymały też zasłużoną odpowiedź. Wtedy Czesi skłonieni przez kilku Moskali, wzięli na siebie rolę pośredników. Lecz Polacy nie dali się oszukać tym manewrem i żądali od Moskali, ażeby postępowaniem swojem w ziemiach polskich zagrabionych przez Moskwę okazali szczerość rzekomych uczuć braterstwa, z któremi tyle robili hałasu i wymagali ich od Polaków. Czesi przyznali też słuszność naszych żądań i całe ich dziennikarstwo popierało je. W odpowiedzi car podpisał ukaz znoszący resztki autonomii Polski, a zbiry jego podwoiły swoją destrukcyjną żarliwość.

Organa zaś, które co dopiero proponowały ścisłe przymierze, widząc, że Prusy wyszły zwycięzko z walki z Francją nie chciały już o niem słyszeć i głoszą absolutną konieczność zmoskwiczenia Polski.

Nie ulega to dziś wątpliwości, że między Moskwą a Prusami istnieje ścisły związek, fakta tego dowodzą, a mocarze z Petersburga i Berlina potwierdzają go publicznemi deklaracjami.

Wynika ztąd, że alians francusko-moskiewsski jest sam przez się niepodobieństwem, albo ze strony Moskwy zgubną ponętą.

Nieszczęścia, które dotknęły Francję, powinnyby ją upomnieć, iżby nie gardziła wiekową sympatją Polski, zważywszy zwłaszcza, że Prusy i Moskwa są naturalnemi wrogami i Francji i Polski.

Sądzimy więc, że leży to w interesie Francji zachować tradycyjne przymierze z Polską, która wraz z innemi ludami słowiańskiemi może współdziałać w dziele odrodzenia Francji, oddać jej znaczne usługi zwłaszcza na Wschodzie, gdzie intrygi moskiewskie zupełnie już zniweczyły wpływ Francji.

Racz pan przyjąć itd."

Z Rady państwa.

Mowa dr. Smolki, jako jeneralnego mowcy dnia 7. czerwca. — Przedewszystkiem niech mi wolno będzie panu prezydentowi donieść, że przy wyborze jeneralnego mowcy przeciw wnioskowi (Grossa) tak wielka w poglądach i powodach ukazała się rozmaitość, iż zapisani do głosu br. Kübeck, br. Poche i br. Lasser usunęli się od wyboru jeneralnego mowcy. Oczywiście zatem nie uważam się za uprawnionego do przemawiania w imieniu tych trzech panów.

Godzina już późna, wys. Izbę opanowało znużnie, z rozpraw zatem podniosę tylko momenta najgłówniejsze, te mianowicie, które, jak zauważałem, przed innemi miały wniosek popierać i o ile takowych ta ssrona (prawica) należycie nie odprawiła.

Przedewszystkiem przytoczę, że wszyscy niemal mowcy z tamtej strony Izby (lewicy) napiętnowali jako dziwoląg niesamowity, popierać rząd obecny, mimo że z większością wys. Izby nie jest w harmonii. Sądzę, że zdanie to winno być trochę dokładniej omówione, bo nietylko przy sposobności niniejszej, ale i przy rozprawach adresowych, tudzież pozwalania rekrutów ciągle jedną i tę samą okoliczność, jako jedną z najgłówniejszych podnoszono. Otóż moi panowie, któżby wątpił, jak pomyślną dla rozwoju stanu konstytucyjnego w ogóle, dla pożytku pracy parlamentarnej jest harmonia rządu z ciałami reprezentacyjnemi? Jeżeli się jednak kwestję tak postawi, jak ją faktycznie stawiono, tj. że gdzie tej harmonii nie ma, państwo albo monarchia nieodzownie na krawędź przepaści będą zepchnięte, to muszę trafności tego zdania zaprzeczyć i sprowadzić je do miary właściwej. Nie użyję do tego metody dedukcyjnej, bo wywodzenie niesłuszności tego zdania z zasad ogólnych albo specjalnie ze stosunków austrjackich za długoby nas zatrzymało, użyję raczej metody indukcyjnej, i zaraz zwrócę uwagę panów na niektóre objawy, przytoczę niektóre uderzające dowody, które wykażą, iż zdanie to nie zawsze trafnem bywa.

Przedewszystkiem wskażę na Prusy. Panowie sobie przypominacie zapewne, że w Prusiech od lat 10 najzaciętsze staczają się walki między rządem a ciałami reprezentacyjnemi, że prawie nigdy harmonii między niemi nie było. Walki te przerzucały się w prawdziwe starcia i przesilenia, a staczane były na wszystkich życia konstytucyjnego obszarach, tak pod względem kwestji prawa konstytucyjnego, jak i spraw wolności, gdzie chodziło o wymiar praw obywatelskich, tak pod względem gospodarstwa krajowego jak organizacji wojskowej — poprostu, nie znam kwestji, przy której by nie wybuchały najzaciętsze starcia. A mimo to moi pp., widzicie, jakie w tych właśnie 10 latach niezmierne, powiedziałbym nawet: niebywałe dotychczas sukcesa odniosło to państwo, jakkolwiek rząd jego prawie nigdy nie był w harmonii z ciałami reprezentacyjnemi. (Głosy z prawicy: Bardzo dobrze!)

A teraz przykład przeciwny. Weźcie pp. Francję! Jaka to harmonia idyliczna panowała tam w ostatnich latach 18 między ciałami reprezentacyjnemi a rządem: wszak wiecie, że na 600 przeszło członków Izby, znana opozycja liczyła pięciu mężów, że długie czasy do tych pięciu się ograniczała i dopiero w ostatnich czasach o kilku się wzmogła tak, iż w każdej kwestji popierała rząd większość niezmierna. I do czegoż to doprowadziło? Historja już skonstatowała, że jak w Prusiech przeważną część powodzenia temu przypisać należy, iż nigdy nie było między rządem a reprezentacjami harmonii, taksamo z pewnością nie byłoby we Francji przyszło do nieszczęścia, jakie ją doścignęło, gdyby nie było harmonii między reprezentacjami a rządem. (Bardzo dobrze! z prawicy.)

Ale teraz pp., przystąpmy bliżej do tej sprawy. Zwróćmy się do naszych austrjackich stosunków i doświadczeń, jakieśmy w naszym żywocie parlamentarnym porobili.

Od początku ery parlamentarnej wszystkie rządy parlamentarne zawsze bywały zrazu w harmonii z reprezentacjami, bo zawsze większość reprezentacyjna rządy wybierała. Ale jakoś to nie szło, i w tym wypadku, gdy rząd nie cieszył się poparciem większości Izby, to ustępywał, i znowu wybierano rząd z łona większości Izby, i tak dalej ciągle, ale nie było powodzenia. Właśnie rząd z czasu przed Potockim, rząd, który był w najpomyślniejszem położeniu, bo na znacznej większości się opierał, bo całą opinię miał za sobą, i tak pilnie przez publicystykę był popierany, otóż ten rząd wykazał się sukcesem najopłakańszym, najmizerniejszym. Gdy się tedy okazało, że wszystkie rządy, z łona większości Izby obierane, nie dopisywały, zdecydowała się w końcu korona chwycić środka faktycznie nie bardzo zwyczajnego, i wybrała rząd z mniejszości Izby. Ale ten nie zdołał wozu państwowego popchnąć naprzód, wóz zanadto był zastrzągnięty. Tak więc i ten rząd musiał ustąpić. Teraz, w ostateczności, cóż innego wypadało koronie, jak zrobić próbę z takzwanym gabinetem wielkości nieznanych, którem to mianem zdawało się potrzebnem powitać panów ministrów. (Brawo! z prawicy.)

Otóż taka to zaszła anomalia, która jednak była bardzo naturalną, bo nie mogły zadaniu swemu odpowiedzieć ani rządy, z większością Izby brane, ani te, które z łona mniejszości pobierano. (Bardzo dobrze! z prawicy.)

Przyszło tedy ono takzwane ministerjum nieznane, i cóż widzimy? Oto rzeczy poczęły się naginać ku lepszemu, a mówię to dlatego, że już się dokoła ministerjum zaczyna pojawiać krystalizacja, zdecydowana je popierać, bo z wyjątkiem jednej części Niemców, wszystkie zresztą narodowości Austrji stoją przy ministerjum, spodziewają się lepszej ery, są pełne otuchy. Jakoż winienem podnieść, że ministerjum, jak dotychczas we wszystkich kwestjach żywotnych było zwycięskiem, tak też według wszelkiego prawdopodobieństwa i dzisiaj większość Izby dla siebie pozyska.

Prawie wszyscy mowcy z tamtej strony Wysokiej Izby (lewicy) podnosili nietykalność korony i swoją dla niej lojalność. No, może nie byłoby potrzeba tylu słów do skonstatowania zasady nietykalności korony, bo ona się sama przez się rozumie, — ale obszerność, i powiedziałbym trwożliwość, z jaką lojalność swoją dla korony wynurzać usiłowano, na mnie przynajmniej wywarła wrażenie, jakoby ci panowie dobrze czuli, iż mają przed sobą słuchaczów nie bardzo wiernych, bo też istotnie dotyczący wywód był co się zowie osobliwy.

Mojem zdaniem, zdrowy prosty rozum chłopski tak byłby zapewne argumentował: Jeżeli cesarz powie: „Udaliście się do mnie, i wynurzyli swą nieufność do ministerjum i o usunięcie jego prosili, ale ja oświadczam, że mimo to w zupełności polegam na tem ministerjum" — a zaraz potem się odpowiada: „a my jednakowoż nie mamy zaufania do tego ministerjum;" — jeżeli dalej cesarz powiada: „Mam otuchę, że ministerstwu memu uda się, opierając na mojem zupełnem zaufaniu, przesilenie przecie załatwić" — a zaraz odpowiada się na to: „My nie podzielamy tej otuchy;" — jeśli nareszcie cesarz mówi: „Spodziewam się, że i Izba posłów rajchsratu ze swej strony do tego się przyczyni" — a zaraz na to się odpowiada: „Daremne nadzieje! My się usuwamy!" (wesołość na prawicy) to dalipan, w tem nikt ani kąska lojalności nie odkryje. (Brawo! z prawicy.)

Prosty, zdrowy rozum chłopski nie zdołałby też pojąć, jakby z wywodów lojalności szanownych panów mowców z tamtej strony Izby w samej rzeczy można zbudować argument na tę lojalność. Obnażmy bowiem te wywody z ich obsłon wielorakich, to sens ich przedstawi się nam mniej więcej oto taki: Właśnie dla tego, że korona oświadczyła się z całem swem zaufaniem dla ministerjum, że korona liczy na załatwienie ostateczne przesilenia przez to ministerjum, i że wezwano nas do współdziałania w tym względzie — właśnie z tych powodów lojalność okażemy najlepiej tem, gdy bądź co bądź ministerjum to obalimy. Zaiste, w takiej argumentacji, ani najmizerniejszego śladu lojalności dla korony dopatrzyć nie mogę.

P. prezydencie! Wiem bardzo dobrze, iż konstytucyjna forma życia parlamentarnego wymaga, aby jawnie wypowiedzianym oświadczeniom nawet swoich przeciwników koniecznie całą dawano wiarę, że zatem zapewnień lojalności szan. pp. mowców z tamtej strony Izby nie wolno mi podawać w wątpliwość. Jeżeli jednak kto chce, aby sobie słuchacz nie myślał przy tem co innego, coś, co pod cenzurę dzwonka prezydentowskiego nie podpada, to niechajże o lojalności mówi jako o czemś, co się samo przez się rozumie, a jeśli mówi, to niechaj umie przytoczyć powody więcej od tych przekonywujące, któreśmy tu słyszeli. (Brawo! z prawicy). Bo przyłożywszy do tych powodów operatorski nóż loiki i z motaniny je obnażywszy, to okaże się, że dowodzenie to zawiera tyle sofisterji i restrykcyjek, iż jeśli prawda, co przy innej sposobności rzekł pewien zręczny mowca i mąż stanu z tej mownicy, to jest pewna spółka, która na tem polu daleko doprowadziła — i jeśli to prawda, nie wchodzę w to zresztą, wtedy owe wywody przekonują mię, że w sprytności, przypisywanej owej spółce, tutaj napotkaliśmy mistrzów. (Brawo! z prawicy). Nie chcę powiedzieć, iżby argumentacja ta bardzo podobną była do używanej przez tak zwanych aniołkorobów przy swem poczwarnem rzemiośle *), to wszakże pewna, iż rola, w jaką przy tej manifestacji lojalnej chciano ubrać ministerjum, podobniutenką jest do tej, w jaką przy nietykalności bardzo dostojnych osób ubierają mizeraków, na których się odbija to, co owe osoby przeskrobały. (Wielka wesołość i głosy z prawicy: Bardzo dobrze!)

Szanowni preopinanci prawie wszyscy użalali się, że rząd formalnie ignoruje Niemców w Austrji i że ich uczuciom ubliżono, ale nie przytoczono ani jednego faktu, którym by ten zarzut choć jako tako upozorować można.

Powołano się wprawdzie na zakaz obchodów tryumfalnych. Pewien szanowny mowca z tej strony Izby (prawicy) już powiedział panom, zkąd pochodzi ten zakaz i że było to obowiązkiem rządu (dr. Weigel); i w tem zgadzam się z nim zupełnie. Jeżeli się jednak szanowni panowie na to powołujecie, że we Lwowie rząd inaczej postępuje, bo po mniemanem zwycięztwie Francuzów odbyła się tam iluminacja, to muszę panom opowiedzieć, jak się właściwie rzecz miała (słuchajcie!) Rzeczywiście, d. 18. sierpnia, gdy nadeszła wiadomość o zwycięztwie pod Gravelotte, podobno między godziną 6. a 7. wieczorem, iluminowano od siebie, bez niczyjej zmowy, przyczem jedni na cześć tego mniemanego zwycięztwa, a inni może dlatego iluminowali, że były właśnie imieniny Najj. Pana (powszechna wesołość), nie wiem tego dokładnie, ale faktycznie stało się to bez żadnego wezwania. Wszystkie domy bez wyjątku iluminowały, i okazała się pod tym względem taka jednomyślność, że o jakiemkolwiek starciu ani mowy być nie mogło. Ale i to prawda, że gdy podczas iluminacji kilka osób prosiło władz o pozwolenie pochodu z muzyką i chorągwiami, władze zakazały, a gdy pochód przecie się odbył, sprawców pochodu aresztem i grzywnami ukarano. Jak widzicie panowie, nam i wam jedną miarką mierzą. (Wesołość na prawicy i lewicy).

Broń mię Boże moi panowie, (do lewicy), abym chciał ubliżyć waszym uczuciom niemieckim, i zupełnie pojmuję radość waszą z wielkich oręża niemieckiego sukcesów, i zupełnie rozumiem radość waszą na widok wielkiego dzieła zjednoczenia Niemiec. Ja sam ostatnią okoliczność witam radośnie, bo spełnił się nią jeden postulat konieczności historycznej, postulat, który nietylko nie sprzeciwia się kulturowemu rozwojowi ludzkości, ale prawdopodobnie bardzo mu posłuży, a to dlatego, że się spełnia ten akt konieczności historycznej na gruncie naturalnego państw formowania. Nic też nie mam do zarzucenia zjednoczeniu Niemiec, i owszem cieszę się z niego. Tylko z metodą, ze sposobem, w jaki je przeprowadzono, nie mogę się pogodzić, bo ta metoda jest rażąco sprzeczną z prawem ludów wolnego rozporządzania sobą, tudzież z pewnemi względami lojalnemi dla pewnych praw i obowiązków, które jednak obowiązywałyby Niemców, nie w obrębie Rzeszy mieszkających.

Lecz właśnie w tym ostatnim względzie muszę wyznać, moi panowie, iż nieraz ogarniają mnie dziwne przeczucia gdy słucham tego co się mówi o stosunkach w jakie Niemcy austrjaccy wejść mają z państwem niemieckiem. Nigdy jeszcze nie zdarzyło mi się słyszeć jasnego i ścisłego sformułowania tych pragnień. Mówi się niby tylko o stosunkach ścisłych, najściślejszych o ile to tylko możliwem jest w granicach legalności i lojalności, lecz nikt jeszcze nie wypowiedział, w jakiej postaci ma to objawić się — cokolwiek o tem powiedziano jest całkiem niejasne, mgliste i niepewne. Zapytuję was więc moi panowie (zwrócony ku lewicy) czy potraficie wstrzymać wzburzone prądy w nakreślonych granicach? W ogólności musi we mnie obawy wzbudzać ta nieokreśloność stosunku w jaki panowie chcielibyście wprowadzić Austrję wobec Niemiec, to zbliżenie, mające dosięgać ostatecznych granic legalności i lojalności, całkiem transcendentalny, nieujęty a przecież ścisły stosunek, co wszystko żadną miarą pogodzić się nie da z polityką realistyczną. To mnie niepokoi, zwłaszcza gdy pomnę, że to się dzieje wobec znakomitego męża stanu kierującego losami Niemiec, który jest na wskroś politykiem realnym, który — o ile miałem sposobność zauważyć bynajmniej nie zwykł dawać się powodować podobnym romansowym uczuciom, ale przeciwnie pojmuje wszystko nader realnie (wesołość na prawicy) i bierze tam, gdzie się brać daje (wesołość wzrasta) a już najchętniej u sąsiada. (Brawo! z prawicy.)

Ten mąż stanu pewnie nie zechce tłumić swojej wrodzonej pasji wobec Austrji, zwłaszcza gdy przesyłane doń będą takie westchnienia jakie tu wczoraj — pominąwszy już, że całkiem niesłusznie wydawano. (To prawda! z prawicy.)

Mocno obawiam się, moi panowie, abyście kiedyś nie popadli w tę sytuację, którąbym porównał z położeniem człowieka niezdecydowanego, któremu na wpół świadomie, na wpół nieświadomie tak zwana *donce violence* czasem staje się nie całkiem niepożądaną (wesołość).

Z tego względu w zupełności pochwalam to, iż rząd wobec kwestji niemieckiej postępuje z największą ostrożnością. Nie ma najmniejszego śladu tego, aby rząd teraźniejszy choćby o włos ścieśnił lub chciał ścieśnić najżywotniejsze nienaruszalne uczucia i prawa naturalne Niemców. Zawsze jednak ostrożność jest tu bardzo na swojem miejscu.

Jeden z najznakomitszych mowców tej Izby skreślił wczoraj nader żywemi, a nawet jaskrawemi barwami rejestr grzechów ministerstwa, i w ogólności twierdzenia jego, mianowicie co się tyczy prezydenta ministrów doszły do tak wysokiego stopnia żywości, ze zdawało mi się, iż szanowny mowca z pewnością nieinaczej zakończy swoje przemówienie jak chyba słowami poety: *Doch das schrecklichste der Schrecken ist der Ministerpraesident in seinem Wahn.* (Wielka wesołość na prawicy.)

A cóż takiego zrobił prezydent ministrów. Oto stara się on porozumieć z Czechami, mogłoby więc wyniknąć ztąd coś okropnie staszliwego — mianowicie pojednanie z Czechami! (Wesołość na prawicy.)

O tak, jeżeli ci panowie (wskazuje na lewicę) istotnie są apostołami pokoju, za jakich przedstawiają się przy każdej sposobności, chociaż niestety tylko słowami, to jak mi się zdaje, wypadałoby im uznać zasadę, że Bogu i ludziom miłą jest rzeczą, chociażby nawet najzatwardzialszego zbrodniarza powrócić społeczności, i że, jak mówi pismo, jeden nawrócony grzesznik milszym jest panu, niż 99 sprawiedliwych. (Wesołość na prawicy.) Nie chciałem jednak przez to powiedzieć moi panowie, jakoby Czesi pogrzeszyli przeciwko konstytucji, albo że uda się sprowadzić ich tu, bo nie mogę przecież wiedzieć, jak daleko doprowadziły rokowania. Jeżeli jednak panowie już z góry potępiacie dobrą wolę w tym względzie u pana prezydenta ministrów, to doprawdy trudno zrozumieć, jak wam może zachciewać się odgrywać jeszcze rolę apostołów pokoju. My właśnie z tego powodu poczuwamy się do obowiązku wdzięczności i uznania dla ministerstwa, iż stara się ono doprowadzić do porozumienia z Czechami. (Brawo! z prawicy.)

*) W Londynie, Wiedniu i innych wielkich miastach, lub w okolicy jest kasta ludzi, zarobkowo trudniąca się braniem niemowląt i drobnych dzieci na wychowanie. Nieszczęsne te stworzenia zgładzają potem ze świata głodem, mrozem, brakiem światła lub poprostu morderstwem, zabrawszy z góry dane pieniądze. Lud zowie to potwory aniołkorobami.

---

rza, przy którym stawał mowca i tak do niej przemawiał: „Najprzewielebniejsza w. mistrzyni, powiedziała pani, że obowiązkami, przepisanemi dla sióstr naszych są: praca, posłuszeństwo i milczenie. Do mnie należy wytłumaczyć pani te trzy obowiązki. Masz pani pracować w ogóle dla dobra wszystkich, którzy cię otaczają, a w szczególności dla dobra swych masońskich braci i sióstr. Masz pani być posłuszną, gdyż tego wymaga wielkie prawo natury; ono też żąda od ciebie, abyś była pełną słodyczy, współczucia i tkliwości dla nieszczęśliwych. Masz pani milczeć, gdyż dyskrecja jest cnotą nietylko pożyteczną w społeczeństwie, lecz także niezbędną u inicjowanych. Czy pani jesteś gotową złożyć przysięgę, że będziesz wypełniać te trzy obowiązki?"

Gdy aspirantka oświadczyła swą gotowość, wtedy kazano jej klęknąć przed ołtarzem, i zdjęto na chwilę przepaskę z oczu. Na ołtarzu zapala się święty ogień; bracia stają w półkole z wydobytemi szpadami, a mowca tak przemawia:

„Zbliż pani prawą rękę do świętego ognia, który płonie na tym ołtarzu i mów za mną: Ja N. N. przysięgam i przyrzekam na gwiazdę pełną blasku, która ożywia całą naturę, że nie odkryję żadnemu śmiertelnikowi nic z masońskich misterjów, że będę pracować, słuchać i milczeć, i pragnę aby światło dzienne zagasło dla mych oczu, jeśli złamię przysięgę, i aby wieczne ciemności ogarniały mnie aż do śmierci."

Potem zbliża się aspirantka do prezesa, na jego wezwanie kładzie prawą rękę na ewangelii św. Jana, a lewę na sercu i powtarza za nim: „Przysięgam i przyrzekam żywić gorliwą przyjaźń dla masonerji, i pomagać w miarę sił moich braciom i siostrom, gdyby byli w nieszczęściu. Tak mi Boże dopomóż!" Po tych słowach zdejmują zupełnie przepaskę z oczu aspirantki, a przewodniczący, dotykając się kielnią pięć razy jej policzków, pasuje ją na uczennicę i daje jej po raz pierwszy „słodką nazwę siostry."

Nowo przyjętą siostrę wita uściśnieniem W. mistrzyni, i daje jej masoński fartuszek, którego białość, t. j. czystość jest symbolem czystości serca i słów każdej masonki, masońską podwiązkę, która jest symbolem stałości, a nakoniec damskie rękawiczki, których ma używać w loży, i męskie, które są oznaką braterstwa związku. Te męzkie rękawiczki ma uczennica ofiarować temu z braci, dla którego najwięcej ma szacunku. Pierwsza dozorczyni mówi jej potem, jakie jest słowo święte i hasło, a druga uczy ją znaków, po których się masonowie poznają. Na koniec odmawia się kawałek katechizmu masońskiego, istnej wieży babel, w której zawarto tłumaczenia różnych symbolów, a w której się mieści i arka Noego i drabina Jakóba i prawdziwa wieża babilońska.

W ciągu całej tej ceremonii i wszystkich następnych odzywa się w stosownych chwilach muzyka, przeplatając obrzęd przepisanemi marszami i symfonjami.

W podobny sposób odbywają się także obrzędy, przywiązane do wyższych stopni. Po zbadaniu postępowania uczennicy, za którą odpowiada siostra polecająca, jeżeli obowiązków swych ściśle dopełniała, może być przyjętą za towarzyszkę. W takim razie oddaje drugą swą podwiązkę w zamian za podwiązkę masońską; prócz tego otrzymuje inny fartuszek, i klejnot przywiązany do stopnia towarzyszki. I tym razem wchodzi uczennica do loży z zawiązanemi oczyma, a prezes poleca mistrzowi ceremonii, aby „rozpuścił wichry i otworzył katarakty niebios, aby błyskawica rozdzierała chmury, aby strumienie ogrodu rajskiego dotknęły się jej stóp, i aby złe duchy połyskiwały swemi mieczami ponad jej głową." W tem miejscu dodaje rytuał z wszelką naiwnością: *on immite le bruit du vent, de la pluie, les eclairs.*" Mieczami złych duchów są zresztą szpady szanownych braci, w które uderzają, krzyżując je w przechodzie nad głową siedzącej uczennicy.

Przewodniczący mówi dalej surowym głosem: „To nie wystarcza! Niechaj anioł, który wygonił Ewę z raju, zbliży się z swym mieczem płomienistym." Lecz dobre siostry nie dopuszczają już tego anioła, wołając: „łaski, łaski!" i uwalniają od dalszych prób uczennicę, która w końcu ponawia swą przysięgę w innej cokolwiek formie. Potem wtajemniczają uczennicę w znaki i dotknięcia drugiego stopnia, w słowo święte i hasło. Znakiem np. jest umieszczanie lewej ręki na twarzy w ten sposób, aby drugi i trzeci palec spoczywały na policzku, a wielki palec dotykał podbródka. Dotknięcie polegało na wzajemnem uderzeniu się prawą dłonią. *)

Obrzęd wyświęcania mistrzyni połączony jest z wielką pompą. Wszystkie siostry są biało, bracia czarno ubrani; urzędnicy i urzędniczki mają czarne szarfy i pochodnie w rękach, świątynia i ołtarz są czarnem suknem okryte, u wchodu stoją strażnicy z czarnemi sznurami. Maszerując z wielką okazałością, sprowadzają bracia i siostry urnę z popiołami pierwszej W. mistrzyni z komnaty rozmyślań do świątyni, stawiają ją na ołtarzu, i rozpamiętują jakąś tragiczną jej śmierć. Podczas tego, w chwili gdy zupełna cisza panuje, wprowadzają towarzyszkę z zawiązanemi oczami do świątyni, tak, że nie wie, iż się w niej znajduje, aż tu nagle odzywa się straszny szczęk mieczów, który należy znieść heroicznie. Następnie oprowadzają towarzyszkę po świątyni, a w ciągu tej podróży odzywają się ponure jęki i westchnienia i głos umierającej. Wszystko to tłumaczy potem mowca, opowiadając, jak się zdaje, cierpienia pierwszej W. mistrzyni. Jakaby to była mistrzyni i jakie jej cierpienia, nie umiem powiedzieć, gdyż rytuał nie zawiera niestety całej mowy oratora. Na znak osiągnięcia stopnia mistrzyni, otrzymuje towarzyszka niebieski sznur, emblemat stałości masońskiej.

Co do ceremonjału przy inicjowaniu masonów płci męskiej, nie posiadam tak dokładnych szczegółów; o ile jednak wolno mi wnosić z rozprószonych tu i owdzie skazówek, był on bardzo do wyżej opowiedzianego zbliżony, z tą tylko odmianą, że próby odwagi były surowsze, tak np., że gdy aspirant odbywał podróż, przykładano mu koniec szpady do serca z zagrożeniem, że w razie najmniejszej uporczywości, będzie tą szpadą przeszyty, itp.

Przesadnej surowości, a poniekąd i okrucieństwa przy inicjowaniu, dopuszczano się podobno tylko u iluminatów. Jeżeli można dać wiarę dziełu równoczesnemu *), którego autor nieznany, opisując obrzędy illuminatów, zaklina się na honor i niebiosa, że daje opis prawdziwy, to było w nich istotnie dużo dzikości. W ciemnej sali, przy świetle trzech lamp grobowych, w pośród obrazów płomienistych jaszczurów i innych straszliwości, w towarzystwie kościotrupów przebywać miał aspirant 24 godzin bez wszelkiego pożywienia. Od czasu do czasu ukazywały mu się widma w grobowych sutanach i nikły, na skronie wkładano mu przepaskę, umoczoną we krwi, po nagiem ciele pisano mu krzyże krwią. Składał przysięgę taką, że od niej rzeczywiście aż mróz po kościach idzie, a przytem, jak autor zaręcza, musiał nawet wypić pół szklanki krwi ludzkiej (!!). Po tej łaźni musiał aspirant wychodzić tak zbity, omdlony i ogłupiały, że go dopiero kąpano i przywracano mu siły pokrzepiającemi pokarmami.

Otóż takich wszystkich rzeczy nie mogłem się dopatrzyć między obrzędami farmazońskiemi, a mianowicie w lożach polskich.

Wypada mi tu jeszcze donieść słów kilka o ucztach masońskich Miały one na celu rozweselenie umysłu, sprawianie przyjemności nietylko grzesznemu ciału przez jadło i napoje, ale i duszy przez piękne deklamacje i spiewy, utwory muzyczne, ogniste przemowy, obrazy w przeźroczach itp. Ignacy Chodźko, w przypisku do Nowych pamiętników kwestarza, oddaje sprawiedliwe pochwały tym ucztom; i w samej rzeczy jeżeli zawsze tak były urządzane, jak tego wymagały przepisy, to mogły pobudzać uczucie piękna, podnosić miłość dla dobrego i szlachetny sentyment braterskiej przyjaźni. Statuta lóż nie zabraniają wcale wesołości, i owszem zachęcają do niej, lecz surowo nakazują miarę i przyzwoitość we wszystkiem. Zaklęcia, w których nadużywano imienia wielkiego budownika światów, lub powoływano się na czarta, spiewki nieobyczajne i wyrażenia dwuznaczne karano grzywnami (od 2 złp. aż do wysokości uznanej przez mistrza katedry). Pijaństwo było zabronione. Braciszek, który zanadto zaglądał do kieliszka, musiał natychmiast wyjść z loży, nie był na następujące posiedzenie przypuszczony i płacił dukata za karę; w razie powtórzenia się złego rugowano go na trzy miesiące, a po raz trzeci wymazywano z listy członków.

Mistrz ceremonii układał program i rozdawał miejsca, brat Stuard przestrzegał porządku dzierżąc na znak swej godności białą laskę w ręku, toasty urzędowe były już ustawą naznaczone. Pierwszy toast był na cześć króla, drugi na cześć W. Mistrza W. W. narod., trzeci na cześć mistrza katedry, potem gości itd., a nareszcie „na cześć wszytkich masonów rozprószonych na powierzchni ziemi." Do toastu na cześć króla (jak np. w statucie „Tarczy północnej") dodawano także „i na cześć królowej Neapolitańskiej." Odnosiło się to nie do śp. sum Neapolitańskich, które szlachta zawsze miała ochotę rewindykować, lecz do sławnego na całą Europę, awanturniczego procesu masońskiego w w Neapolu, który począwszy od r. 1775 przez kilka lat się ciągnął, a w którym nareszcie małżonka Ferdynanda IV., Marja Karolina, na korzyść farmazonów pośredniczyła.

Może być, że przy krewkości Polaków i ochocie do licznych toastów nawet kary za upicie się nie pomagały, może być że i szulerka do uczt masońskich się wkradała; cóżkolwiekbądź cel uczt był piękny i forma ich pożądana; mogły one wpływać bardzo zbawiennie na łagodzenie dzikości i niesforności, o które w Polsce, zwłaszcza przy kieliszku, wcale nie było trudno. (D. c. n.)

*) Owe słowa święte są jakiemiś niezrozumiałemi wyrazami. I tak, na pierwszym stopniu brzmi ono: *Feix, feax* — na drugim stopniu: *Belba*. Hasłem na pierwszy stopień jest: „zjednoczenie serc" — na drugim: „czystość i gorliwość".

*) *Essai sur la secte des Illuminés. A Paris* 1789. Jestto rzecz napisana piórem pięknem i porywającem, z wielką znajomością stosunków i niepospolitą na on czas trzeźwością.

Dodatek.

Lecz dla czegoż to oburzacie się panowie tak mocno na samą myśl ugody z Czechami? Mówicie, że dla tego, iż prowadzi to do federacji.

Nie czas teraz wyjaśniać zalety tej formy organizacji państwowej w pewnych danych okolicznościach. Gdy wy jednak, moi panowie, w ogólności a w szczególności względem Austrji przedstawiacie federalizm jako coś strasznie groźnego, to niechaj mi wolno będzie przeciwstawić temu skromną uwagę, iż twierdzenie takie świadczy o zapoznaniu ducha czasu, idei, która od kilku lat dziesiątków stanowi fundament dziejów europejskiej rodziny narodów, na wszystkich wypadkach tego okresu wybijając swoje piętno. Idea ta stanie się z czasem najpotężniejszą dźwignią całkowitej przemiany państwowego podziału Europy.

Jest to idea narodowości, która bezświadomie prze jednostki jednego pochodzenia, rozsiane między jednostkami obcoplemiennemi do jednoczenia się i izolowania od żywiołów nieswojskich. Jest to prawo natury, a wiadomo wam moi panowie, że gdzie się ma do czynienia z prawami natury, przeciwko temu nic nie poradzi żadna ludzka siła. Na podstawie tego prawa naturalnego przypadła Sabaudja Francji, zjednoczyło ono Italię, jednoczy Niemcy i doprowadzone do ostatnich konsekwencyj zmieni ono obszary wszystkich państw europejskich. Na nic to się nie zda walczyć daremnie przeciwko temu prawu natury.

Moi panowie! Jakkolwiek uznaję słuszność tych dążeń dlatego, że gruntują się one na najnaturalniejszych uczuciach człowieka, to przecież nie chciałbym zapuszczać się w rozbiór kwestji, czy zasada narodowości może wytrzymać sąd krytyki rozumowej.

Nie przydałoby się to na nic a na nic. Gdyby tam kto niewiedzieć jak wymownie był wykładał takiemu Piotrowi z Amiens albo Gofredowi z Bouillon, że wojny krzyżowe nie mają żadnego praktycznego celu, że kiedyś ludzie śmiać się będą z nich itd. wszystko to nic by nie pomogło. Gdy już ludzkość przejęta jest jakąś ideą, to musi ona w tym kierunku być zadowolnioną.

Jeżeli więc przypuścimy, moi panowie, że to prawda, to zadośćuczynienie temu dążeniu byłoby tylko zmianą formy a nie istoty rzeczy w naszym i waszym programie. Właśnie dziś powiedział jeden z szanownych mowców ze strony przeciwnej, że „nie chodzi tu o formę, ale o rzecz.“ Tak jest, panowie!

Lecz z postępywania waszego widać, że radzibyście rzecz poświęcili formie.

Tak bezwzględnie, tak dogmatycznie trzymacie się panowie formy, że stawiacie się w tem prawie na stanowisku nieomylności — na stanowisku, które tak jest ekskluzywnem i tak niecierpiącem jakiegokolwiek zaatakowania, że gdybyście panowie chcieli konsekwentnie postępywać w tym kierunku, to mogłoby się zdarzyć, iż gdyby się Austrja rozpadła, zawołalibyście w pełnem poczuciu waszej wiernokonstytucyjności: „Upadła Austrja ale przynajmniej w drodze konstytucyjnej!“ (Wielka wesołość i brawa z prawicy).

Czy zaś to kogo może zadowolnić a nawet cieszyć, nie wiem, to jednak wiem na pewno, że niezawodnie nie znajdziecie nas panowie ani między tymi co tem kogoś pocieszać będą, ani między tymi, którzy będą z tego zadowoleni. Mając przekonanie, że i rząd zbliża się do nas w tej opinii, dostarczyć chcemy rządowi wszelkich możliwych środków do tego, aby nie zdarzyło się coś podobnego, o czem tu wspomniałem.

A teraz, panie prezydencie, niechaj mi wolno będzie poświęcić parę słów wywodom mowcy poprzedniego (Sturma) co do jenerała Dąbrowskiego.

Mocno ubolewamy, że jeden z rodaków naszych wmięszał się do sprawy, od której powinien był z daleka trzymać się. (Wesołość ironiczna na lewicy).

Osobiście nie był mi znanym ten człowiek, ani też jego polityczne wyznanie wiary, nie wiadomo mi więc, czy on nie miał tego mylnego przekonania, iż reprezentuje jakąś ideę szczytną, szlachetną.

To jednak wiem pewnie, gdyż mówiłem o tem z naocznymi świadkami i pośrednikami w tejsprawie, że za samo tylko opuszczenie członków komuny ofiarowano mu miliony franków, co jednak Dąbrowski odrzucił z pogardą, i że dla obrony wedle jego mniemania szlachetnej sprawy walczył, zginął walecznie.

Ja też moi panowie dlatego, że Traupmann był Niemcem, i zginął inaczej niż Dąbrowski, bynajmniej nie ośmieliłbym się rzucać złego światła na charakter Niemców, (brawo, brawo! z prawicy) gdyż poczytuję to za rzecz bardzo niesłuszną, złośliwą i nieprzyzwoitą (Brawo! z prawicy) jakiekolwiek pobłądzenia pojedynczych indywiduów stosować do całych narodów. (Żywe brawa i oklaski z prawicy).

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 11. czerwca.

(*P.*) Przy uchwalaniu rubryk ministerstwa oświaty i wyznań a mianowicie czwartej rezolucji, przez komisję budżetową wniesionej „przeciwko biskupowi Rüdigerowi w Lincu,“ mieli Niemcy znowu sposobność wsiąść na pseudo-liberalną szkapę. Temat *gegen die Pfaffen* ma dla zdemoralizowanego Wiednia jakiś szczególniejszy urok, a czem drastyczniej kto go wyzyskuje, tem większych może być pewnym sukcesów, tem więcej zasługuje się dziennikarzom. Może się nawet dobić tytułu *eines Volksmannes,* bo tu we Wiedniu psy wieszać już nie tylko na skrajną ultramontanów partję, lecz na religiję i duchowieństwo w ogóle, jest *volksthümlich.*

Delegacja nasza zajęła wobec tej kwestji stanowisko czysto przedmiotowe. Przemawiała, ażeby nie nakazywać rządowi, iż ma temporalia biskupowi z Linzu odjąć, lecz radziła wybór środków przeciw biskupowi pozostawić egzykutywie, a gdy ten wniosek upadł, głosowała przeciwko rezolucji komisji budżetowej.

Być może, że krok ten delegacji w pewnych kołach galicyjskich się nie podoba i go nazwą **r e a k c y j n y m.**

Byłby to zarzut zupełnie niesłuszny. Sama rzecz bowiem nic na tem nie ucierpiała, rząd zdoła z wszelką pewnością skuteczniej poskromić opozycję biskupa Rüdigera, jak Izba uchwalając rezolucję, a Niemcom nie chodziło zresztą o nic innego, jak **o m a n i f e s t a c j ę.**

Zresztą jestem przekonania, że delegacja nasza w kwestjach religijnych z dzisiejszym prądem liberalnym wiedeńskim łączyć się nie może.

Jest to kierunek sztucznie wywołany i podtrzymywany przez dzienniki żydowskie, pałające nienawiścią do świata całego chrześciańskiego, (nietylko do ultramontanów, lub do katolików), nie mające dla tego w kwestjach religii chrześciańskiej ani bezstronnego sądu, a co ważniejsza, i znajomości przedmiotu.

Jestto kierunek wyłącznie negacyjny, niweczący wszystko a nie dający natomiast coś pozytywnego. Delegacja nasza jako reprezentacja kraju, w którym dla $^4/_5$ mieszkańców religia jest dotychczas jedyną pozytywną formą całego życia duchowego, nie może się solidaryzować z kierunkiem, który całą religię podkopuje, a natomiast nic pozytywnego nie stwarza.

Mam nadzieję, że wkrótce wypadki tutejsze dadzą mi sposobność do obszerniejszego traktowania tego przedmiotu, i dlatego kończę mój list sprostowaniem wiadomości przez korespondenta *Czasu* podanej a przez was powtórzonej, że podczas głosowania nad wnioskiem Grossa w kwestji budżetowej ośmiu naszych panów brakowało a tylko dwóch ze swej niebytności się usprawiedliwiło.

Notyska ta jest nieprawdziwą. Pp. dr. Wereszczyński i Höppen byli obecnymi, p. Bogdanowicz i baron Konopka usprawiedliwiali się telegraficznie przed prezesem koła dwukrotnie słabością, p. Sawczyński ważnemi nagłemi czynnościami przy seminarjum nauczycielskiem we Lwowie. Jedynie nieobecności p. Wolańskiego prezes koła sobie wytłumaczyć nie może.

Paryż d. 5. czerwca.

(R. W.) Obecnie panuje zupełny spokój i cisza w Paryżu, bramy miasta są otwarte. Ale do przejścia ich potrzeba być opatrzonym w świadectwa udowadniające tożsamość osoby, które policja przy wjeździe lub wyjeździe pilnie przegląda, i nie ma się czemu dziwić, bo jeszcze wielu sprawców tylu strasznych nieszczęść zostaje w ukryciu. Przedwczoraj schwytano Paschala Grousset, przebranego za kobietę u jego kochanki przy ulicy Condorcet nr. 30. Poszukiwania odbywają się nstawicznie. W krótkim czasie Paryż będzie najzupełniej rozbrojony.

Mimo olbrzymich klęsk jakie nieszczęśliwe miasto poniosło, widać ogólne zadowolenie, że nareszcie po dziesięciu miesiącach krwawego boju będzie można rozpocząć zwyczajne życie. Dlatego w dniu 3. czerwca, gdy oznajmiono: że bramy miasta są otwarte, powywieszano w oknach chorągwie trzykolorowe na znak radości. Barykady zniesione, omnibusy przebiegają miasto we wszystkich kierunkach, ruch powozów daje się widzieć coraz większy, szczególniej od dworców kolei żelaznych z powodu mnóstwa przybywających, domy się zaludniają, uszkodzenia mniejsze znikają, sklepy i magazyny czyszczą, porządkują i przyozdabiają.

Kościoły parafialne pootwierane, duchowieństwo świeckie i zakonne zajęło swe miejsca. Wprawdzie niektóre świątynie, jako to: „Notre Dame de Lorette“, „St. Eloi“, Notre dame des Victoires“ znajdują się w takim stanie zniszczenia, że niepodobna w nich odbywać nabożeństw, jak również kilka innych kościołów parafialnych. Działy się tam rzeczy obrażające najświętsze uczucia ludzkie i ubliżające godności stworzenia rozumnego. Dość wspomnieć, że prawie we wszystkich kościołach odbywały się kluby, ten stek najbezeceniejszego bezwstydu, gdzie niestety! kobiety pokazały, czem się stają, jeśli są wyzute z zasad religii, uczciwości i wstydu. One to swem zachowaniem się, mową i żądaniami obrażały nawet zepsutych mężczyzn, którzy sykaniem i szmerem okazywali swe niezadowolenie. Śpiewano z organem marsyljankę i inne światowe śpiewy. W „Trinite“ przebrano statuę Matki bożej za markietankę z fajką w ustach, u St. Sulpicjusza kobieta weszła na ambonę bez ubrania, a cóż dopiero mówić o wnioskach i rozprawach na tych piekielnych biesiadach?!... W ten to sposób domy boże były znieważone, wszystkie ozdoby wyniesione lub zniszczone. Dziś już nie ulega wątpliwości, że Paryż był pod władzą najstraszniejszych szaleńców. Nagłe i niespodziane, zdaje się, że przy pomocy zdrady wkroczenie wojsk ocaliło go od zupełnej zguby. Gdyby miasto było brane szturmem, niewątpliwie wszystkie najszacowniejsze pomniki i najwspanialsze gmachy, a nawet znakomitsze części miasta zamieniłyby się w gruzy, jak nas o tem przekonywają ciągle wydobywane z piwnic i kanałów beczki prochu i różne materjały palne.

Zdaje się, że rząd wersalski wiedział na jakim wulkanie stoi miasto Paryż, a spieszne ruchy i surowe rozkazy, dane wojsku, są tego dowodem.

W pierwszych dniach był tak srogi ucisk, tak samowolne i okrutne postępowanie oficerów, a nawet żołnierzy wersalskich, że wielu i bardzo wielu niewinnych padło ofiarą. Dzienniki podnosiły skargi szczególniej na cudzoziemców, a między nimi i Polaków, chociaż Polacy najwięcej przyczyniali się do złagodzenia komunistów i nie jedną osobę uwolnili. Panna Henryka Pustowójtów pielęgnując rannych w klasztorze od wielu miesięcy, zrobiła sobie piękne zadanie w czasach komuny starania się o uwolnienie uwięzionych. Ona to swojem wstawieniem się oswobodziła uwięzioną siostrę arcybiskupa Darboy i kilkanaście zakonnnic ze zgromadzenia Wniebowzięcia N. Panny w Anteuil. Aresztowano je i znęcano się nad niemi, gdy niespodziewanie zjawiła się panna Pustowojtów. Na jej prośbę Dąbrowski Jarosław zagroził podaniem się o dymisję, jeżeli komuna zakonnic nie uwolni. Stało się zadość jego woli, a panna Henryka miała więc tę pociechę, że odprowadziła do St. Denis strwożone zakonnice. Podobnych usług oddali Polacy wiele, a jednakże którykolwiek wpadł w ręce wojska wersalskiego był albo natychmiast rozstrzelany albo uwięziony.

Posyłam wam imiona rodaków, którzy ulegli zasłużenie lub nie, srogiemu losowi. Są to tylko nazwiska zebrane na prędce, później uzupełnię listę, i postaram się o dokładniejsze o zabitych wiadomości. Rozstrzelani: a) Adolf Rozwadowski i Michał Szwajcer, dwaj przeszło sześćdziesięcioletni starcy oraz Brandt, niewinnie za to, że dnia 26. maja o godzinie 9. wieczorem paliła się w ich mieszkaniu świeca. Pochowani na cmentarzu w Bercy. b) Apolo Huszcza i Górski obaj robotnicy przy kolei żelaznej. Pierwszy był podobno płatnikiem przy gwardji narodowej. c) Henryk Gierszyński uczeń szkoły lekarskiej. d) Waszczyński. e) Kossakowski f) Stawiński o którym naoczny świadek powiadał mi, że widział jak wyprowadzono z jednego domu przy ulicy Magazin gwardzistę, który przed rozstrzelaniem wskazał miejsce pobytu swego kapitana Stawińskiego, którego natychmiast przyprowadzono i na tej samej ulicy rozstrzelano. g) Kampański znany ze swej sławnej odezwy do uczniów szkoły Monparnaskiej, aby się garnęli pod sztandar legii Nadwiślańskiej (Legion de la Vistule). h) Kawecki uczeń szkoły lekarskiej a w gwardji podpułkownik.

Wspomniałem w poprzednim liście, że Wernicki poległ w forcie Jvry. Teraz się dowiaduję, że z domu przy ulicy Tournon, gdzie jest księgarnia Mickiewicza padły podobno strzały na wojsko, w skutek czego schwytano Wernickiego i Dalewskiego, których bez udowodnienia im winy natychmiast rozstrzelano pod pałacem Luksemburskim. Krążą pogłoski o rozstrzelaniu Garczyńskiego, Armanda Levy, ten ostatni podobno za wydawnictwo dziennika zwanego *Patriote.*

Oprócz rozstrzelanych zostało także wielu uwięzionych, między innymi Kazimierz Michałowski, pracujący przy kolei północnej który do niczego nie należał. Orłowski, który wyszedł na ulicę, aby kupić chleba dla dzieci i wielu innych o uwolnienie których starają się i osoby mające odpowiednie znajomości i stosunki. Dotąd nie słyszałem, aby kogo uwolniono.

Mnie także w dniu 23. maja b. r. przypadł los więźnia i dla tego opowiem krótko, jak się obchodzą z tymi, którzy przypadkiem wpadli w ręce żandarmów. Wracając do domu ze szkoły batignolskiej wszedłem na bulwar Malesherber, tam mnie zaaresztowano i odprowadzono do stajni przy tym samym bulwarze w domu nr. 66. Nic nie pomogła karta bezpieczeństwa, bo na nią nawet spojrzeć nie chciano. Samo imie Polaka było powodem, że mało życia nie postradałem. Podwórko i wozownia były przepełnione więźniami, stajnie przeznaczone dla cudzoziemców i bardziej obwinionych, a ciemne komórki dla wojskowych, którzy się pobratali z gwardją dnia 18. marca b. r. Przepędziłem noc całą stojąc bo na mokrej podłodze usiąść było niepodobna. Od chwili zaaresztowania nie dozwolono mi wziąć żadnego posiłku. Od godz. 10. nazajutrz rano do godziny 1. wyprawiono dwa oddziały — następnie przyszła kolej i na nas. Odczytano wszystkich nazwiska, cudzoziemców stawiono z lewego boku, a żołnierzy z prawego związano nam szpagatem ręce, ustawiono w szeregi po czterech, otoczono ze wszystkich stron piechotą i konnicą i tak wyruszyliśmy do Wersalu. Szliśmy od godz. 2. po połud. do godz. 7. wieczorem pod najsilniejszym upałem. Przez całą drogę wymyślano nam od najostatniejszych słów. Mieszkańcy Wersalu, wymową tego rodzaju szczególniej się odznaczyli. Wyrazy „Brigand, assassin, voleur, canaille sypały się na nas jak z rogu obfitości. Odbyliśmy marsz paradny przed mieszkaniem Thiersa, który się nie pokazał. Ztamtąd odprowadzono nas do miejsca zwanego Camp Satory. Jestto wielka płaszczyzna, wysokim murem otoczona. Tam szpagat przecięto i puszczono nas jak bydło. Dano po kawałku suchego chleba i brudnej wody. Pomimo głodu nie mogłem tego specjału zakosztować a tak 2 dni nie jadłem i nie piłem. Za pościel mieliśmy gołą ziemię, za przykrycie pogodne niebo. Noc była chłodna, drżałem więc, jak liść od wiatru. Trzeciego dnia z głodu, pragnienia i upału, zachorowałem, był to rodzaj gwałtownego miotania się, potrzeba było sześciu ludzi, aby mnie przytrzymać. Przypadkiem wszedł kapitan artylerji, niejaki p. Terrazzin, któremu pokazano me papiery, przekonywujące, jak słońce na niebie, że nie byłem i nie mogłem być wspólnikiem komunistów. Za jego wstawieniem przywleczono mnie do protokołu, a następnie wypuszczono. Dnia 27. maja powróciłem do Paryża. Z wolnością wróciło zdrowie i obecnie spokojnie pozostaję na swojem miejscu.

Szczupłość miejsca nie dozwala mi opisywać wszystkich szczegółów mojej przygody. Z treściwego atoli poglądu będziecie mieli chociaż słabe wyobrażenie do jakiego stopnia posunięto znęcanie się nad ludźmi, spokojnie ulicami przechodzącymi. Gdy byłem więźniem, znajdowało się w Camp Satory do 15.000 innych więźniów. Do dziś dnia pędzą wielkie jeszcze gromady. Zdaje się, że dotąd uprowadzono z Paryża do 50.000 niewolników, tak mężczyzn jak i kobiet.

Francja.

Pożyczka francuzka, która ma uwolnić Francję od pobytu Prusaków, wynosić będzie nie 2 i pół miljardy, jak brzmiał projekt rządowy, ale trzy i już w tym tygodniu ma być wystawioną do podpisywania w Paryżu i na giełdach zagranicznych.

Sprawozdanie ministra skarbu o projekcie pożyczki, wykazuje nagłą potrzebę spłacenia dwóch miliardów, aby położyć koniec okupacji pruskiej; pod względem powodzenia pożyczki liczy na zaufanie obcych narodów, głównie zaś na energiczny udział kraju, i podnosi tę okoliczność, jak dalece porządek i spokojność potrzebnemi są, aby Francję postawić w możności uczynienia zadosyć zobowiązaniom, przez nią podjętym. Sprawozdanie kończy się obietnicą, iż rząd postanowił zaprowadzić największe oszczędności.

Journal Officiel ogłasza dekret, zwołujący wyborców 113 okręgów wyborczych na d. 2. lipca. Myślano, że Paryż wyjęty będzie od wyborów, rząd jednak oświadczył, że nie myśli o tem, a stan wojenny w Paryżu miał być już przedwczoraj w poniedziałek zniesiony. Prefektem Sekwany mianowany został Leon Say, znany w świecie uczonym ekonomista.

Od soboty 3. czerwca do wtorku przyjechało koleją północną do Paryża 70.000 podróżnych. Scisk był tak wielki, że wielu podróżnych, opatrzonych w bilety pierwszej klasy, którzy nie chcieli opóźnić swego przyjazdu do Paryża, wsiadało do furgonów z rzeczami.

O aresztowaniu malarza Courbeta i Rossela, ministra wojny paryskiego przed Delesclusem, *Paris Journal* podaje następujące szczegóły:

„Courbet aresztowany został we środę w dawnem mieszkaniu swojem przy ulicy Hautefeuille. Od kilku dni mieszkał w kryjówce, urządzonej poza łóżkiem, będącej rodzajem szafki, którą sam kazał sobie zrobić. Po najpilniejszem dopiero przetrząsaniu udało się komisarzowi policji odkryć go, i to w skutek tego, że ukryty nie mógł się powstrzymać od kaszlu, który doszedł przez ściany. Natychmiast odbito szafkę.

„Znaleziono Courbeta w koszuli, z oczyma krwią nabiegłemi. Widząc się ujętym powiedział tylko te słowa: „Czułem, że się starzeję tutaj, nie potrzeba mi nakładać kajdanów, pójdę za wami bez oporu.“

„Courbeta zawieziono wczoraj do Wersalu i zamknięto w celce obok celki Rocheforta.

„Rossela również aresztowano we środę. Przedwczoraj p. Claude w towarzystwie dwóch ajentów udał się na bulwar St. Germain, weszli na czwarte piętro domu pod liczbą 54 i zapukali do drzwi; drzwi nie chciano otworzyć, więc je wyłamali.

„Wszedłszy, znaleźli się wobec starca o siwych włosach, obok którego stała młoda kobieta. Pan Claude podstąpił ku niemu i rzekł: „Rossel, aresztuję pana.“ Rossel przeczył, jakoby był ekskomendantem jeneralnym komuny. P. Claude zbliżywszy się do miednicy napełnionej wodą, kazał ajentom, aby zmyli głowę starcowi. Natychmiast włosy pobielone mąką przybrały kolor naturalny. W obec dowodu nieodpartego Rossel przyznał się zaraz.

„Wczoraj zawieziono go do Wersalu pociągiem popołudniowym. Zajmował wagon drugiej klasy, w którym siedział także pan Claude i jego dwóch ajentów.“

Matka Courbeta na wiadomość o wypadkach paryskich umarła.

Korespondent dziennika *Daily News* opisuje sposób, w jaki obchodzili się dowódzcy wojsk francuzkich z więźniami paryzkimi. Na Avenue Uhrich, pisze on, zatrzymano kolumnę więźniów i ustawiono na trotuarze w cztery czy pięć szeregów twarzami do ulicy. Margrabia Gallifet, wyjechał przed nas (korespondent znajdował się pomiędzy aresztowanymi; p. r.) zsiadł z konia wraz z innymi oficerami swego sztabu i zaczął dokładną inspekcję, od lewego skrzydła począwszy. Ponieważ widziałem, jak przed chwilą jenerał rozmawiał z moim belgijskim przyjacielem, byłem już spokojny o siebie. Powoli przechodził mimo szeregów, wpatrywał się ostro w niektóre twarze, jak gdyby przegląd rekrutów odbywał, i zatrzymywał się chwilowo, aby którego z więźniów uderzyć po ramieniu, lub z tyłu go dotknąć. Po większej części takie indywiduum bez wszelkich pytań prowadzono na środek ulicy, gdzie się wkrótce mała kolumna zebrała. Nie było wątpliwości jaki los czeka wybranych; oni sami wiedzieli doskonale, że ich ostatnia godzina wybiła.

„Pewien człowiek, którego koszula świadczyła o wielkich ranach, usiadł na ziemi i wył płacząc i wzywając na pomoc Boga, to Matkę Boską w wyrazach litość budzących, podczas gdy innym po cichu łzy z oczu biegły. Dwaj żołnierze, prawdopodobnie dezertery — bledzi, ale skupieni odwoływali się do wszystkich więźniów, czy ktokolwiek widział ich w szeregach komuny. Niektórzy uśmiechali się z przymusem, inni znów mieli wzrok tak mętny a twarz tak ołowianą, jak gdyby już byli w rękach śmierci. Bez wątpienia większość tych nieszczęśliwych zasłużyła obficie na swój los, mimo to jednak pokrzywdzeniu niewinnych zostawione było szerokie pole.

„Kiedy mię wezwano — pisze dalej korespondent — i kiedy się wytłomaczyłem, w jaki sposób dostałem się pomiędzy więźniów, adjutant jenerała odprowadził mię na linię, gdzie czekałem, aż póki nie zasięgną o mnie gdzie indziej wiadomości. Potem mogłem zbliżyć się do jenerała i szedłem tuż obok niego, pragnąc dowiedzieć się, co nim przy wyborze jeńców z szeregu kieruje. Rezultatem moich spostrzeżeń było, że nie dobrze jest być większym, brudniejszym, czystszym, starszym lub brzydszym od sąsiadów. Kiedy tym sposobem wybrano około 100 ludzi, odkomenderowano oddział wojska, który został z nimi, a kolumna ruszyła dalej. W kilka minut potem słyszeliśmy huk salw karabinowych, który trwał przeszło kwadrans. Było to rozstrzeliwanie tych biednych, sumarycznie osądzonych ludzi, i zanim doszliśmy do La Muette, już oddział, któremu powierzono krwawe dzieło, połączył się był z nami.“

W dniu 7. czerwca odbywał się uroczysty pogrzeb arcybiskupa paryskiego. Obawiano się rozruchów, i przynajmniej pojedyńczych wypadków pomsty ludowej. Zgromadzenie zaklinało p. Thiersa, aby się nie ukazywał na pogrzebie, strzegąc swego życia, co też Thiers uczynił. Członkowie Zgromadzenia i dla siebie upatrywali wielkie niebezpieczeństwo, bo aż los naznaczać musiał deputowanych, którzy mieli asystować pogrzebowi. Było ich tylko pięćdziesięciu, i byli tam rozumie się deputowani rozmaitych odcieni.

Na pontonach w Brest i Cherbourgu ma być około 20tysięcy więźniów, których przeznaczono do Kajenny, lub nowej Kaledonii, ale jak to zrobić, kiedy kompanie okrętowe żądają po 1400 franków od głowy za przewiezienie. Dlatego, utrzymują, że dzięki ekonomii, wielu więźniów wypuszczą na wolność.

K r o n i k a.

— **Kurjerek lwowski.** Najboleśniejszem następstwem dawnego niemieckiego gospodarstwa w kraju naszym jest to, iż nie wołani i nie proszeni opiekunowie nasi niemieccy przefabrykowali nas z Polaków na te biedne, lojalne a niezdarne stworzenia, które technicznym terminem mianują się Galicjanami. Kiedy nam teraz popuszczono trochę powijaki, nie umiemy się ruszać, zamroczeni długim uciskiem wyrafinowanej biurokracji austrjackiej, dotychczas nie zdołaliśmy z pełną samowiedzą wziąć się do pracy nad usamowolnieniem ducha narodowego z tego uśpienia niedołężnego, w jakie pogrążyła go obca przemoc.

Wyznać jednak musimy, że na polu pedagogicznem stosunkowo jeszcze najwięcej uczyniono: Towarzystwo pedagogiczne w zaszczytny sposób spełnia swoje zadanie, bo głównie z jego inicjatywy w całym kraju znać ruch mający na celu sprowadzenie szkolnictwa krajowego na tory racjonalne i narodowe.

Użyteczność Tow. ped. objawia się nie tyle we wpływie jego na ogólny stan oświaty, bo za krótko ono istnieje i jest jeszcze za słabe, aby już mogło wielkie osiągnąć rezultata w tym względzie, ale ta okoliczność nadaje mu wysokie znaczenie praktyczne, iż wytworzyło się w niem ognisko skupiające w sobie zastęp ludzi zdolnych, z uczciwym zapałem oddanych sprawie publicznej, którzy znajdują w działaniach Towarzystwa pedagogicznego modłę i bodziec do pracy nad rozwojem systemu edukacji publicznej w kraju naszym.

Do grona ludzi, których imiona tak ściśle łączą się z duchem i istotą działań naszego Towarzystwa pedagogicznego zaliczyć należy między innymi i p. Stanisława Sobieskiego, którego osobistość dostatecznie jest znaną w kołach nauczycieli naszych. Pan Sobieski powziął teraz mianowicie zamiar, który gdyby doprowadzony został do skutku, niezmierne przyniósłby korzyści sprawie wychowania publicznego, oto ogłasza on prospekt wydawnictwa p. t.:

Biblioteka pedagogiczna i dydaktyczna, szczególnie dla ludowych szkół krajowych.

Pierwszy dział stanowiłby same przedruki najznakomitszych dzieł z czasów byłej komisji edukacji narodowej.

Drugi dział zawierałby przedruki dzieł podobnej treści z czasów ks. Warszawskiego, Czackiego, Czartoryskiego.

Trzeci dział zawierałby tłumaczenia najnowszych i najlepszych dzieł zagranicznych tejże samej treści.

Ogłaszanie drukiem nie trzymałoby się ściśle tego porządku, lecz mogłoby łączyć np. równocześnie pierwszy i trzeci dział, lub tym podobne. Cała biblioteka wydawanaby była w zeszytach miesięcznych o 5 arkuszach druku. W miarę sił drukarskich mogłyby wychodzić miesięcznie dwa takie zeszyty, jeden z jednego, drugi z innego działu.

Cena pojedyńczego zeszytu byłaby tem tańszą, im więcej byłoby prenumeratorów. Sądzę, że przy udziale licznym cena jednego arkusza druku wypadłaby na 5—6 centów, tak że jeden zeszyt kosztowałby 25 do 30 centów.

Całe dzieło zajęłoby do 300 arkuszy druku, cena więc całego dzieła wynosiłaby 15—18 złr.

Stanowiłoby ono ważny i cenny dla naszych pedagogów materjał dla własnego studium, służyłoby za prawdziwą podstawę do dalszych prac, byłoby ozdobą każdej biblioteki szkolnej i pomnikiem wdzięczności dla znakomitych naszych narodowych pedagogów i dydaktów.

Pan S. oczekuje tedy opinii naszego nauczycielstwa; jeżeli wsparty jego pomocą ujrzy się w położeniu rozpoczęcia tego dzieła, ogłosi szczegółowy prospekt i warunki prenumeraty.

W innem miejscu swojej odezwy mówi pan Sobieski co do pobudek, które skłoniły go do powzięcia myśli rozpoczęcia takiego wydawnictwa:

Jeżeli więc my nauczyciele mamy dobro naszej młodzieży na oku, jeżeli chcemy ją tak wychować i wykształcić, jak tego właściwy nasz charakter narodowy wymaga, i zrobić z niej i dzielnych ludzi i zacnych obywateli; nic nam nie pozostaje, jak zaczerpnąć w owem dawnem, czystem i obcemi dopływami niezamąconem źródle; mówię wyraźnie — zaczerpnąć rady w książkach pedagogicznych i dydaktycznych, wydawanych już to przez samą komisję edukacji narodowej, już to pod jej auspicjami ogłoszonych.

Nawiążmy — skoro teraz możemy — przerwaną całym niemal wiekiem nić tradycji narodowej pedagogii i dydaktyki — napowrót i snujmy ją dalej!

— **Teatr.** („Donna Diana“; ostatni występ p. Modrzejewskiej.) Temat „Donny Diany“ służył za osnowę do kilku innych komedyj, a między niemi i Szekspirowskiej: „Wiele hałasu o nic“, z tą tylko różnicą, że u Szekspira obie strony z początku z nieudawaną ku sobie występują niechęcią, w hiszpańskiej zaś komedji zakochany młodzieniec używa obłudnej obojętności za broń do pokonania księżniczki, gardzącej miłością i męzkim rodzajem.

Zawiązanie intrygi jest wyborne; przebieg walki między wojującemi stronami nadzwyczaj zręcznie nakreślony i zajmujący. Cierpi tylko głównie budowa komedji na tem, że cała akcja nakręcaną jest przez całą sztukę przez osobę drugorzędną, sekretarza, który wpływa na postanowienia wszystkich osób działających.

Tłumaczenie p. Kaszewskiego odznacza się czystością języka polskiego, tak pięknie brzmiącą nam na scenie przy tylu nędznych tłomaczeniach tutejszego repertoarza, i bardzo harmonijnym wierszem.

Pani Modrzejewska rolę dumnej Diany odegrała z poezją i blaskiem zachwycającym. Obojętna, dumna i sztywna na wstępie, ożywiła się natychmiast za pierwszem draśnięciem dumy, i stopniuje to ożywienie w prześlicznem crescendo aż do gwałtownych wybuchów gniewu, zawiści i miłości. Potrzeba żałować, że niedbalstwo dyrekcji popsuło najniegodziwiej efekt sceny z muzyką na cytrze, jak również z owym pięknym spie-

wem p. Nikorowicza, z którego zrobiono na scenie jakąś tatarską melodję.

P. Woleński odegrał rolę kochanka z wielkiem powodzeniem, zrobimy mu jednak i w tej roli uwagę, że w miejscach patetyczniejszych za mało się jeszcze hamuje, i zbytecznie moduluje głosem. W ogóle możemy polecać mu więcej swobody i mniej pamiętania o amfiteatrze.

Wątpimy, czy inne role w sztuce mogły być lepiej obsadzone, wiemy tylko, że były bardzo źle obsadzone. Książęta i księżniczki tak pod względem stroju jak i gry, wyglądały najnieszczęśliwiej przy głównej parze. Wyjątek stanowi panna Deryng, która dość wdzięcznie odegrała swoją małą rólkę. Udatne dekoracje p. Baranowskiego zasługują na wzmiankę.

Na zakończenie rzucamy pytanie, które jest wyrazem usilnych życzeń całej publiczności lwowskiej: czyż mając naraz w obrębie naszego miasta tak znakomitą parę artystów, jak p. Królikowski i p. Modrzejewska, nie będziemy ich widzieli razem grających w „Hamlecie“? Jedyna może nadarza się sposobność ujrzenia razem takiego Hamleta, jak p. Królikowski, obok takiej Ofelji, jak p. Modrzejewska; czyż nie skorzystamy z tej sposobności?

— **Stryj** dnia 11. czerwca. Izba niższa Rady państwa uchwaliła ustawę, na mocy której budowa kolei Lwów-Stryj-Skole i Stryj-Stanisławów w drodze konkurencji ma być przeprowadzoną. Wszys-y mowcy, którzy naówczas za tą ustawą przemawiali, kładli główny nacisk na tę okoliczność, że jak najspieszniejsze wybudowanie tej kolei leży nietylko w interesie Galicji i rozwoju jej stosunków gospodarczych, lecz przedewszystkiem w interesie bezpieczeństwa państwa. Jak to gorliwie przemawiał baron Poche przeciw wnioskowi Müllera, odesłania tego projektu jeszcze raz do komisji dla lepszego opracowania, przedstawiając potrzebę jak najszybszej budowy tej kolei, co przez odesłanie do komisji o miesiąc lub dwa opóźnić by się mogło. Tak samo, a nawet energiczniej przemawiali przeciw odesłaniu do komisji Mayer, Plener,, a jak najenergiczniej minister handlu, dr. Schäffle, przytaczając, iż budowa kolei uznana od dawna za bardzo konieczną i bardzo pilną, znowuby się przewlekła na czas jakiś. Obawiano się wtedy, aby odesłaniem do komisji na kilka tygodni nie przewlekła się cała sprawa i przez to cała wiosna nie była dla budowy straconą. I argumenta te trafiły do większości izby. Przyjęto komisyjny projekt do ustawy!

I cóż się potem dzieje? Oto już trzeci miesiąc upływa a ministerstwo nie przystąpiło dotąd jeszcze do ogłoszenia konkursu. Oto wiosna już upłynęła i upłynie jeszcze i lato, zanim konkurs chociażby go teraz i rozpisano, będzie rozstrzygnięty. Więc potem dopiero w późnej jesieni mają się może rozpocząć roboty. Tak nagłą, tak piekącą była budowa tej kolei, a ustawa o tej kolei jeszcze dotąd nawet nie publikowana, jeszcze konkurs nie rozpisany. Galicja z powodu niedbałości w ministerstwie handlu o rok później otrzyma tę kolej, której nagła potrzeba tak powszechnie i przez Niemców została uznaną!

Nie obwiniamy o tę zwłokę ministra handlu, lecz u jakiegoś sekcjonssz-fa sprawa zalega. Dla czego? Nie wiemy, chociaż różnie o tem mówią mianowicie że pan sekcjonsszef czy radca ministerjalny czeka aż tam jakieś konsorcjum, z Niemców pruskich i austrjackich złożone, zbada tę trasę i aż będzie mogło wystąpić do konkurencji! Czy to prawda nie wiemy, ale inżynierowie tego nowego, niemieckiego konsorcjum uwijają się po trasie, i ztąd zapewne powstały domysły. (Najstosowniejszem byłoby, ażeby Rady powiatowe i Rady miejskie, na terytorjach przez które ta kolej przechodzić ma, urgowały petycjami pana ministra handlu, o przyspieszenie budowy kolei, którą za tak bardzo naglącą sam uznał. p. r.)

— **Grad**. W powiecie Mościskim spadł 4. b. m. silny grad i uszkodził zboże w polu w następujących wsiach: Mokrzany wielkie, Mokrzany małe, Wołostków, Szeszczowice, Stojańce, Wołczyszczowice, Sanniki, Mistyce, Królin i Tuligłowy.—Dnia 4. b. m. spadł grad także i w powiecie Rudeńskim. Najwięcej ucierpiały na tem następujące wsie: Bieńkowa Wisznia, Czajkowice, Dubaniowice, Hołodówka, Hoszany, Kolbajowice, Koniuszki królewskie i tuligłowskie, Knihynice, Koropiec, Kropielniki, Kościelniki, Laszki, Nihowice, Podhajczyki, Pohorce, Podolce, Romanówka, Szołomieniec, Wankowice, Tuligłowy.

— **Pan F. Wyśpiański**, fotograf w Bochni, nadesłał nam pięknie zrobione przez siebie odbicie pomnika Kazimierza Wielkiego, który za inicjatywą burmistrza, p. Romana Niwickiego, mieszkańcy bocheńscy na rynku swojego miasta królowi chłopków wystawili. Pomnik ten wspaniały swoją prostotą miłe czyni wrażenie na patrzącym. Na piedestale dwie płaskorzeźby, przedstawiające jedna: nadanie statutu Wiślickiego, druga: założenie akademii Jagiellońskiej, wyobrażają dwie najważniejsze zasługi ostatniego z Piastów, jako prawodawcy i rozkrzewiciela oświaty. Z trzeciej strony herb Polski, a z czwartej napis w przydomku królowi nadanym, przypomina sprawiedliwość jego i szczególną miłość dla poniżonego ludu. Kolumna przedłużająca piedestał jak i cały pomnik jest w stylu gotyckim, bez zbytecznych ozdób, jak te wszystkie budowy, które z epoki Kazimierzowej pozostały. Posąg Kazimierza prześliczny, przypomina znaną postać z grobowca w katedrze wawelskiej. Korona na głowie, włosy długie, broda w loki, jak w wieku XIV. noszono, na ramionach płaszcz królowski zwieszony, w jednej ręce trzyma księgę, drugą zaś na księgę wskazuje. Oblicze królewskie pełne powagi. Pomnik ten wyszedł z pod dłuta pana Walerego Gadomskiego, rzeźbiarza, zamieszkałego obecnie we wsi Szczurowej. Jest to dzieło wysoce uzdolnionego artysty, które go dobrze ojczyźnie całej zaleca. Bochnia, która posiada już warte zwiedzania kopalnie soli, przez wzniesienie pomnika Kazimierzowi Wielkiemu, stała się jednem z ciekawszych miast naszych. Jest on świadectwem miłości Polaków dla wielkiego króla, bardzo zaszczytnie przemawiającem o patrjotycznych uczuciach i artystycznym guście mieszkańców Bochni.

— **Brody**. Dnia 6. czerwca r. b. uchwalono na wniosek sekcji na pełnem posiedzeniu, Rady gminnej brodzkiej, zrównanie dotacji trzem nauczycielom szkoły głównej katolickiej z 400 na 450 złr. w. a., tudzież zamieniono istniejące już od stycznia 1867 r. decenia na kwinkwenia po 50 złr. w. a., i tak zaradzono tymczasem przynajmniej częściowo przy coraz bardziej wzmagającej się drożyźnie niedoli tutejszych nauczycieli. — Przyczynił się do tego ze wszech miar zacny prezes miasta, pan Goldhaber, tudzież pan Małaczyński, profesor gimnazjalny, który jako przewodniczący sekcji położył około polepszenia bytu tutejszych nauczycieli wielkie zasługi, i stara się pod każdym względem o dobro oświaty. — Dalej nadmienić wypada także o dobrych chęciach niemal wszystkich panów radnych, którzy prawie jednogłośnie, wyżej wymienioną kwestję swym głosem poparli. — Życzyćby sobie można aby wszystkie gminy tym torem poszły, a przynajmniej w części ulżyłyby pod brzemieniem niedostatku zostającym nauczycielom.

— **Z Horodenki**. Z szczerym żalem żegnaliśmy w ostatnych dniach maja r. b. przeniesionego na własną prośbę do Lwowa komisarza powiatu p. Kaliksta br. Hejdla, który w ciągu czteroletniego urzędowania swego w Horodence zdołał na zajmowanem stanowisku jako prawy urzędnik i rzadkiej dobroci człowiek (którą wszakże z wymogami obowiązku pogodzić umiał) zjednać sobie przywiązanie wszystkich bez różnicy, i pozostawił żal ogólny, tem więcej usprawiedliwiony, ile że żegnany, w poczuciu obywatelskich obowiązków do każdej dobrej myśli, jeśli sam popędu nie dał, to ją wspierał gorliwie swoją zabiegliwością i rzadkim, podziwienia godnym taktem, a uczynność jego w sprawach prywatnych, o ile mu serca potrzebujących pomocy zjednywała, o tyle podziwienie i szacunek u nieinteresowanych wzbudzała.

Kreśląc na powszechne żądanie tych słów kilka zasłużonego, publicznego pożegnania, prosimy Cię były obywatelu nasz, byś je przyjął jako miłą po nas pamiątkę i przekonanym był, że nasze życzenia towarzyszyć będą twym pracom i coraz to wyższemu stanowisku, na które cię zdolności i prawość niewątpliwie jak tuszymy, poprowadzą.

Z IZBY SĄDOWEJ.

Kraków dnia 6. czerwca 1871.

Proces drukowy o obrazę honoru pana adwokata Malego.

Przewodniczący: Jaworski. Sędziowie: Korczyński, Skrzyszowski. Protokolant: Jaroszewski.

Sędziowie przysięgli: Baruch Gustaw wł. real.; Mendelsburg Albert bankier, Hałatkiewicz Zenon, prof. inst. techn.; Gralewski Stanisław wł. handlu; Riedel Teodor, kupiec; Zgożalewicz Juliusz suplent gimn; Jawornicki Mikołaj, kupiec; Skiba Edward, dr. fil., Szydłowski Piotr, wł. real.; Łepkowski Józef, dr. fil. i prof. uniw. Jag.; Dworski Marjan, spedytor; Malinowski Łucjan suplent gimn.

Oskarzycielem jest dr. Malli, adwokat ze Lwowa, zastępcą jego dr. Michał Koczyński, adw. krakowski, obwinionym zaś p. Romuald Jakubowski z Radomyśla.

Inkryminowany inserat jest następujący:

„Ważne! Jeżeli komukolwiek zależy na tem, aby pertraktacja jego spiesznie ukończoną była, w takim razie radzę p. adw. Mallego we Lwowie, tenże bowiem był w stanie pertraktację śp. Mikulego po upływie 8 lat bardzo korzystnie (sic) ukończyć, a to w ten sposób, iż masa według dekretu przyznania spadku sądu pow. Żółkiew. z dnia 28. paźdz. 1867 l. 4186 wynosiła kwotę 1686 zł. 79 c., a podpisany jako $^{1}/_{16}$ część z tejże sumy kwotę 4 złr., mówię: cztery zł. a. w. w gotówce od p. adw. Mallego istotnie otrzymał, który do podniesienia pieniędzy z depozytu sądu Żółkiew., żadnego pełnomocnictwa z naszej strony nie miał i nie ma. Spadkobierców reszta z naszej strony prócz mnie dotąd nietylko 4 zł., ale nawet nic nie odebrali, jakkolwiek wiadomo było drowi Mallemu, gdzie udać się z wydaniem pieniędzy; ale jakoś ciężko mu je wydać z rąk swoich. Otoż to konstytucja adwokacka! piękna rachuba, bo $^{1}/_{16}$ część z sumy 1686 zł. 79 c. wynosi 4 zł.

„Zechce zatem p. mecenas Malli we Lwowie rozwiązać ten rachunek i przesłać pieniądze u siebie przechowane natychmiast na ręce podpisanego, odsetki wynoszą 35 zł. 3 k. i już są zapłacone. Jakubowski współspadkobierca.“

Inseratem tym czuł się p. Malli obrażonym i zapozwał p. Romualda Jakubowskiego przed sąd w celu zrehabilitowania się w oczach publiczności. Wypadek taki, jaki się zdarzył p. Malemu, zdarzyć się może co dzień każdemu adwokatowi, jeżeli ma do czynienia ze stroną mało wykształconą, niecierpliwą i w gruncie przewrotną a ambitną. Pan Jakubowski bowiem przytoczył w inseracie, o którym mowa, prócz obelżywych słów także i fakta, któreby mogły, gdyby były prawdziwe, bardzo złe światło rzucić na adwokata każdego. Podnosimy zatem te ustępy: 1) że pertraktację spadkową prowadził p. Malli 8 lat; 2) że spadek wynosił według dekretu dziedzictwa 1686 złr., a p. Jakubowski jako jedną szesnastą część spadku otrzymał tylko 4 złr.; 3) że pan Malli nie miał pełnomocnictwa do podniesienia pieniędzy, a podniósł je z depozytu sądowego, a 4) że p. Mali nawet i temi 4 guldenami nie zaspokoił reszty spadkobierców.

Na udowodnienie niby prawdziwości swych twierdzeń a mianowicie ostatniego, powołał pan Jakubowski kilku świadków, którzy jednak nic nie uznali na jego korzyść, p. Malli zaś tylko akta sądowe odnoszące się do tej sprawy.

Z aktów tych okazało się, że p. Malemu oddano tę sprawę w r. 1865, kiedy jeszcze był adwokatem w Żółkwi, że przeniósłszy się p. Malli w r. 1867 do Lwowa, powierzył ją dr. Karczowi, że nią zatem nie ośm, ale tylko dwa lata się zajmował; b) że wprawdzie spadek wynosił 1686 złr., ale w różnorodnych spornych przedmiotach tak, że prócz 101 złr. za sprzedane ruchomości, cała reszta znajduje się po dziś dzień w depozycie sądowym, że zatem strąciwszy 38 złr, jako honorarjum adwokackie, jedna szesnasta część reszty pozostałej wynosi nawet nie całe 4 złr., które p. Malli p. Jakubowskiemu na jego żądanie bezzwłocznie przesłał; c) pełnomocnictwo oryginalne podpisane własnoręcznie przez p. Jakubowskiego udowadnia, że p. Malli miał zezwolenie podniesienia pieniędzy z depozytu, że zatem podniósł te 101 złr. upoważniony do tego, a wreszcie d) akta udowodniły, że wszystkich spadkobierców nawet sądy odszukać nie mogą, że zatem i p. Malli nie mogąc odszukać wszystkich 16tu spadkobierców, wszystkim 16tom przesłać po 4 złr. nie był w stanie.

Jak widzimy z tego, że inserat powyższy mieści same kłamstwa i oszczerstwa. Jednak kto zna Kraków i Zachodnią Galicję dziwić się nie może podobnym inseratom. Lubowanie się bowiem w skandalach nabrało tutaj takich rozmiarów, że nie pomnąc nawet na to, że od półtora roku w Krakowie tyle osób skazanych było na areszt przez sądy przysięgłych, przecież jeszcze dla dogodzenia swej namiętności piszą inseraty, i jak się zdaje, dosyć chętnie, bo samowolnie idą do aresztu.

Pan Jakubowski zrobił na publice krakowskiej bardzo przykre wrażenie, i do tej opinii, jaką dotychczas miał w Krakowie, dodał jeszcze jeden czyn, który go bardzo nisko stawia w oczach każdego uczciwego człowieka. Z rozprawy pokazało się bowiem, że p. Jakubowski jest dymisjonowanym urzędnikiem administracyjnym, że powtórnie zostawszy diurnistą, zmuszono go do dobrowolnego zrzeczenia się tej posady, że obwiniony był o przeniewierzenie i tylko z braku dowodów uwolniony, a wreszcie że figurował na liście krakowskich pokątnych pisarzy.

Przytaczamy tę historję życia p. Jakubowskiego dlatego, ażeby wykazać, przez jakiego to człowieka najniewinniej napadnięty został p. Malli. To też publiczność z oburzeniem i odrazą wspomina p. Jakubowskiego.

Kto jeszcze wliczy do tego afronckie zachowanie się p. Jakubowskiego wobec sądu i sędziów przysięgłych i jego ostateczną obronę, to przyznać musi, że nie można było lepiej go scharakteryzować i odpowiedzieć p. Jakubowskiemu, jak to uczynił zastępca dra Mallego dr. Koczyński następującemi słowy: Do tego, co p. Jakubowski powiedział, nie dodam ani jednego wyrazu, niechcąc osłabiać wrażenia, jakie sprawił swoją obroną na wysokim sądzie i sędziach przysięgłych.

Sąd postawił 16 pytań sędziom przysięgłych, na które sędziowie z wyjątkiem niewielu pytań orzekli jednomyślnie, że obraził p. Jakubowski p. Mallego, i że nie udowodnił prawdziwości twierdzeń w inseracie zawartych, w skutek czego sąd „uznał winnym“ p. J. Romualda Jakubowskiego i skazał go na 2 miesiące ścisłego aresztu obostrzonego postem co tydzień i na zapłacenie kosztów sporu tego.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wyciąg z Dziennika urzędowego Gazety lwowskiej z d. 3. czerwca z nr. 126.

Edykta. Sąd obw. w Tarnopolu zawiadamia dtto 22. maja do l. 5917 niewiadomych spadkobierców ś. p. Urszuli Cieleckiej przez kur. adw. dr. Schmidta, że wyznaczono termin celem przesłuchania wierzycieli dóbr Słobódki pt. sumy wykup. 2700 zł. 60 c. na dzień 3 lipca. Sąd kraj. we Lwowie dtto 29. kwietnia do l. 49479 uwiadamia p. Franciszka Romanowskiego o przymusowej sprzedaży dóbr Uhnowa i Zastawie w dawnym cyrkule żółkiew. położonych celem zaspokojenia należnych sum dr. Tustanowskiemu pto 2000, 1000 zł. i 4918 zł. m. k. mianowicie na dniu 4 września 1871 i 16. października 1871 oddzielnie miasteczko Uhnów a oddzielnie wieś Zastawie. Cena wywołania wynosi za Uhnów sumę 106.860 zł. 95 c. zaś wieś Zastawie sumę 27311 zł. w. a. Wszyscy ci, którzyby po wydaniu na dniu 18. maja 1870 ekstrakcie tabular. dóbr Uhnowa i Zastawie do tabuli weszli, uwiadamiają się przez kur. adw. Kadr. bata.

Ostatnie wiadomości.

Telegram poniżej umieszczony donosi, że delegacja nasza zajmowała się sprawą obsadzenia posady namiestnika w Galicji. Uchwalono przedstawić trzech kandydatów ministerstwu: Alfreda hrabiego Potockiego, Seweryna Smarzewskiego i Agenora hr. Gołuchowskiego. Teraz powinnoby ministerstwo zbadać za którym z tych kandydatów i opinia publiczna w kraju się oświadczy.

Z naszej strony przeciw kandydaturze hr. Alfreda Potockiego oświadczyć się musimy. Jako minister prezydent, nie okazał wcale energii i znajomości rzeczy i dał się osiodływać podrzędnym szefom sekcyjnym i radcom namiestnictwa. Sama zacność charakteru i dobre chęci nie wystarczają, tem mniej jeszcze dla namiestnika, którego urząd jeszcze większej energii niż urząd ministra wymaga.

Co do hrabiego Gołuchowskiego, ten był koniecznym i jedynym w r. 1866, ale tej konieczności nie widzimy teraz. Wtedy głos całego prawie kraju powoływał go do tej posady. Dziś już ten głos powszechny się nie podnosi. Zresztą raz powinniśmy przyjść do takiego położenia, ażeby na taką posadę mieć zawsze kilku kandydatów do wyboru. A nie dojdziemy nigdy do takiego położenia, jeżeli zawsze jednego i tego samego jako jedynego kandydata wysuwać będziemy.

Z tych powodów oświadczyć się musimy za kandydaturą pana Seweryna Smarzewskiego, jednego z najzdolniejszych ludzi politycznych w naszym kraju, który przez wiele lat w Wydziale krajowym zasiadając, złożył dowody wielkiej znajomości spraw krajowych a przytem odznacza się wielką sprężystością.

Telegramy Gazety Narodowej.

(*Od korespondentów prywatnych.*)

Wiedeń 13. czerwca. Koło naszych delegatów porozumiewało się wczoraj względem namiestnika. Uchwalone terno: Alfred Potocki, Smarzewski i Gołuchowski. Ostatni przeszedł dopiero przy drugiem głosowaniu.

(*Z biura Internationales.*)

Paryż d. 12. czerwca. Dupanloup, nowo mianowany arcybiskup paryzki, i Emil Girardin, znany dziennikarz (zaprzedany Moskwie) przyłączyli się do stronnictwa burbońskiego. Puszczono tu pogłoskę, że książę Meternich podał się do dymisji, z powodu restauracji Bourbonów. (Pogłoska zdaje się bezzasadną; p. r.)

Wiedeń 12. czerwca. „Tagblatt“ donosi, że jenerał Gablenz w specjalnej misji ma się udać do Berlina. (Nie bardzo prawdopodobne. Gablenz bowiem zasiada w delegacjach wspólnych; p. r.)

Monachium 12. czerwca. Wielki ochmistrz nadworny, książę Oettingen, odjechał dzisiaj do Rzymu dla wręczenia papieżowi pisma gratulacyjnego od bawarskiego króla.

Berlin 12. czerwca. Rząd francuzki miał odradzać królowi włoskiemu od przedlenia stolicy do Rzymu przed załatwieniem wszystkich kwestji bieżących.

Londyn 12. czerwca. „Times“ donosi, że jenerał Mac-Mahon nie przyjął żadnej kandydatury przy wyborach do Zgromadzenia narodowego.

Na wczorajszym mityngu demokratów uchwalono zaprotestować przeciw wydawaniu tych osób, które biorąc udział w powstaniu paryzkiem, schroniliby się do Anglii.

Paryż 12. czerwca. Głoszą, że stan oblężenia ma być wkrótce zniesiony. Na rogach ulic pjawiły się plakaty z podpisem: komitet mścicieli, protestujące przeciw rozlewowi krwi wobec tych co broń rzucili.

Berlin 13. czerwca. Osobny pociąg, który tu przybyć miał z Niemcami z Pragi na obchód trjumfalnego wejścia wojsk, już nie przybędzie. (Menerzy niemieccy uprosili swych zwolenników, aby zaniechali tej wycieczki; pr. r.)

Peszt 12. czerwca. Podanie się do dymisji ministra komunikacyj, Gorowego, nie przyjęto. (Przedwczesną więc była wiadomość o nominacji Tiszy. pr. r.) Tej nocy aresztowano tu pięciu agitatorów socjalno-demokratycznych między robotnikami tutejszymi. Między aresztowanymi jest jeden redaktor wiedeński. Aresztowania odbywają się dalsze.

Florencja 13. czerwca. Parowiec włoski, przybywający z Aleksandrji, przywiózł do Brindisi wiadomość, że wicekról zaniechał zamierzonej podróży do jednego z europejskich miejsc kąpielowych.

Rzym 13. czerwca. Przybył tu były pułkownik żuawów papieskich, Charette, i zamieszkał w Watykanie. Na dzień 16. czerwca robią tu wielkie przygotowania wojskowe, a komisarz pełnomocny rządu włoskiego, Gadda, udał się do Florencji po instrukcje, jak postępywać ma.

Berlin 13. czerwca. Rechter et compagnie wprowadzili dzisiaj na giełdę tutejszą akcje austrjackiego banku narodowego.

Trjest 13. czerwca. Zaprzestano w Miramare przygotowania do podjęcia członka z rodzin panujących. Wnoszą ztąd, że ekscesarz Napoleon tam nie przybędzie.

Malta 13. czerwca. Cholera tu ustaje, w Tunecie sroży się mocno.

Londyn 13. czerwca. Przybyło tu kilku komunistów. Skonstatowawszy, że w zamordowaniu arcybiskupa i w podpalaniu nie brali udziału, postanowiono nie wydawać ich Francji. Rozdrażnienie Anglików przeciw Francji jest bardzo silne. Potępiają słabość Thiersa, cierpiącego indywidua, które dopuściły się bezecnych okrucieństw, rozstrzeliwając bez sądu ludzi gromadami.

(*Z Correspondenz-Bureau*).

Wiedeń 13. czerwca wieczór. W dalszym ciągu obrad budżetowych odrzuciła większość izby zaproponowaną przez Dr. Costę rezolucję, aby urządzono w Lublanie fakultet prawniczy i filozoficzny.

Wersal 13. czerwca. List Thiersa do Picarda wyraża ubolewanie z powodu nieprzyjęcia przez niego posady gubernatora banku. Thiers uznaje przy tej sposobności usługi, oddane przez Picarda Francyi. Książęta orleańscy byli w Niedzielę na wieczorze u Thiersa. Jenerał pruski Fabrice był na obiedzie u Thiersa i pożegnał się z nim, odjeżdżając do Berlina.

Przyjechali do Lwowa d. 13. czerwca.

Hotel Zorza: A. Benoe z Niegowic, T. Borowski z Niegowic, F. Nahlik c. k. por. z Żółkwi, Joanna ks. Radziwił z Krakowa, A. Eckhardt kupiec z Bremy.

Hotel Angielski: A. Dunin Borkowski z Warszawy, K. Jordan z Kuńkowic, S. Kopystyński z Grabownicy, G. Zakrzewski z Miejsca, A. Steinfeld dr. praw z Stanisławowa, F. Żurakowski z Łuczyc, Aleksander Gostkowski kupiec z Krakowa.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 13. czerwca 1871

godzina 2 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcje franko-austr. 118.00. Węgierskie kredyt. 107.50. Anglo-austr. 238 75. Unionsbank 277.00. Kolei Karola Lud. 258.75. Kolei siedmiogr. 173.00. Kolei połudn. 175.30. Kolei Alfölda 176.75. Kolei Elżbiety 222 00. Kolei lwowsko-czerniow. 173.00. Węg. Nordost 164.25. Kolei północnej 226.00. Kolei Rudolfa 164.25. Węgierska Ostbahn 84 75. Indemnizacje galicyjskie 75.10. Losy z roku 1864 125.25. Usposobienie: lepsze.

godzina 6 min. 6 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 96.50. Akcje kredytowe 288.20. Akcje banku anglo austr. 240.00. Banku obrotowego 170.75. Kolei Karola Ludwika 259.00. Kolei południowe. 175.20. Franko-austr. 118.25. Losy tur. 64.50. Akcje banku budow. 80,00. Losy węgier. 93.25. Kolei państwowej 429.50. Banku związk. 252.00. Banku ludowego 000.00. Kolei Łupk. 162.25. Napoleondor 9.87. Usposobienie: mocne.

Od Administracji.

Szanownych prenumeratorów zapraszamy do wczesnego nadesłania prenumeraty na drugie półrocze lub na trzeci kwartał 1871.

Cena prenumeraty na *Gazetę Narodową* wraz z *Tygodnikiem Niedzielnym* z przesyłką pocztową:

rocznie	20 złr.	—	ct.
półrocznie	10 „	—	„
kwartalnie	5 „	—	„
miesięcznie	1 „	70	„

Ktoby z panów prenumeratorów życzył sobie oprócz jednego egzemplarza *Tygodnika niedzielnego* przy *Gazecie Narodowej* jeszcze drugi lub więcej egzemplarzy prenumerować, zapłaci kwartalnie po 35 ct. za jeden egzemplarz, i otrzymywać będzie pod osobnym adresem.

W miejscu bez *Tygodnika Niedzielnego*:

rocznie	15 złr.	—	ct.
półrocznie	7 „	50	„
kwartalnie	3 „	75	„
miesięcznie	1 „	30	„

Równocześnie z przedpłatą na *Gazetę Narodową* przysłać można przedpłatę:

Na *Chochlik*, tygodnik humorystyczny, ilustrowany, kwartalnie wraz z premią kwartalną 2 złr. 50 ct.

Na *Szczutka* rocznie 5 złr., półrocznie 2 złr. 50 ct., kwartalnie 1 złr. 25 ct.

Zwracamy uwagę, iż daleko wygodniej, i po trzykroć taniej przesyłać można prenumeratę za przekazem pocztowym.

Lwów, z Izby handlowej dnia 13. czerwca

	płacą zł.	płacą kr.	żądają zł.	żądają kr.
II. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	258	00	259	00
„ Lwow.-Czern. Jassy	172	75	173	75
Banku hip. gal. z wpł. 50%	126	00	127	50
„ krajow. z wpł. 40%	00	00	70	00
II. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5% w. a.	84	75	85	30
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75	8[illegible]	76	50
Banku hipot. gal. 6%	90	15	90	60
Gal. zakł. kred. włość.	90	25	91	00
III Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	75	15	75	60
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00	00	100	50
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	74	5	80
Dukat cesarski	5	78	5	85
Napoleondor	9	76	9	86
Pół imperjał rosyjski	09	94	10	08
Rubel rosyjski srebrny	1	90	1	95
Rubel rosyjski papierowy	1	62	1	63
Pruskie bilety kasowe	1	81	1	82
Srebro	121	25	122	75
Wiedeń d. 10. czerwca.				
Papiery państwa austr.				
5% renta austr. w. a.	59	00	59	10
„ „ „ srebrem	69	00	69	10
Pożyczka ost. z r. 1839	283	00	283	50

	płacą zł.	płacą kr.	żądają zł.	żądają kr.
Pożyczka loter. z r. 1854	93	50	91	00
„ „ „ 1860	99	15	99	35
„ „ „ 1864	126	25	126	50
„ podatk. z r. 1864	000	00	00	00
Listy zastawne domen.	127	25	127	75
Oblig. indemniz. gal.	75	00	75	40
„ „ bukow.	73	75	74	25
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackie	242	00	243	50
Centralny bank	57	00	59	00
Kredytowy zakład	288	30	288	50
Franko-Austrjackie	119	75	120	00
Galic. dla handlu i przem.	000	00	100	00
Generalbank	91	00	91	50
Hipoteczny bank galicyjski	125	00	125	50
Krajowy bank galicyjski	00	00	00	00
Narodowy bank austrjacki	785	00	787	00
Vereinsbank	107	00	107	50
Akcje przemysłowe.				
Budownicz. Towarz. austr.	80	30	80	50
Borysł. Petrol. Comp.	00	00	00	00
Forstpr. Hand. Gesell.	34	50	35	00
Akcje kolejowe.				
Alföldzka	176	75	177	25
Karola Ludwika	258	76	259	00
Północna Ferdynanda	2272	00	2275	00
Franciszka Józefa	204	50	205	00

	płacą zł.	płacą kr.	żądają zł.	żądają kr.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	173	25	173	75
Rudolfa	164	50	164	75
Siedmiogrodzka	172	50	173	00
Staatsbahn	427	50	428	50
Południowa	179	00	179	50
Tramway wied.	219	00	219	50
Łupkowska	162	00	162	50
Węgierska północno wsch.	164	00	164	50
„ wschodnia	8[illegible]	00	85	25
Listy zastawne.				
Galic. bank hipoteczny 6%	89	75	90	25
Bank włościańsk. galicyjski	90	50	91	00
Tow. kred. ziem. gal. 4%	74	50	74	50
„ „ „ „ 5%	83	00	83	00
Bank nar. austr. 5% m. k.	97	25	97	50
„ „ „ 5% w. a.	92	50	92	70
Bodencredit w srebrze 5%	106	25	106	50
„ w. a. 5%	86	90	87	75
Kol. obl. z pier. 5%				
(wol. od p. d., prc. srebr.)				
Alföldzka kolej	88	90	89	10
Ferdynanda północna	1[illegible]5	50	105	75
Karola Ludwika dawn.	105	00	105	25
„ „ z r. 1867	100	00	100	50
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	90	40	90	80
„ „ „ z III. em.	83	70	83	90
Rudolfa	90	40	90	80

	płacą zł.	płacą kr.	żądają zł.	żądają kr.
Siedmiogrodzkiej	88	75	89	00
Południowej kolei	109	80	110	00
Państwowej kolei	138	00	139	00
(10% podat. prot srebr.)				
Czeska zachodnia	96	00	96	50
Elżbiety nowa	102	50	103	00
(10% podat., prot. w. a.)				
Elżbiety dawna	92	60	92	80
Ferdynanda północn. m. k.	90	75	91	25
„ „ w. a.	87	00	87	75
Papiery loteryjne				
Losy Zakładu kredytowego	172	50	173	00
„ Rudolfa	15	00	15	50
„ Stanisławowskie	28	00	30	00
„ Keglevich	15	00	17	00
„ hr. Palfy	29	00	30	00
„ ks. Salm	39	00	40	00
„ hr. St. Genoi	29	00	30	00
„ ks Windischgratz.	21	50	22	50
„ Waldstein	22	00	23	00
„ ks. Klary	35	00	37	00
Dewizy (3-miesięczne.)				
Hamburg 100 mark. b.	90	75	90	90
Paryż 100 frank.	48	40	48	50
Londyn 10 ft. szter.	123	80	123	90
Frankf. 100 zł. ol. w p. N	103	30	103	40

Podziękowanie.

Dnia dzisiejszego zapomniałem w traktjerni pana Szymona Fedorowicza pod złotem Jabłkiem pudełko z kosztownościami i dopiero w kilku godzinach spostrzegłem stratę. Ponieważ w tym czasie różne inne interesa załatwiłem, zatem nie byłem nawet pewnym, gdziem to pudełko był zostawił. Udałem się atoli do wyż wymienionej traktjerni a Pan Szymon Federowicz widząc mnie mocno zakłopotanym sam o przyczynę wypytywać mnie się zaczął a gdym mu o mojej stracie wspomniał natychmiast mi pudełko wręczył. Widzę się tedy wdzięcznością powodowany podać to do publicznej wiadomości i tym sposobem przynajmniej mu podziękować.

Lwów dnia 12. czerwca 1871.

J. V.
przedsiębiorca przy budowie kolei Złoczowsko-Tarnopolskiej

HANDEL

F. KNAUERA



pod złotym Lwem we Lwowie Nr. 46 m. ma zaszczyt niniejszem zawiadomić, iż otrzymał wielki transport prawdziwej

BAWEŁNY POTTENDORFSKIEJ

i sprzedaje takową **po cenie fabrycznej.** Niemniej zwraca uwagę na

PŁÓTNA BEZ SZWU
na prześcieradła,
które równie otrzymał w znacznej ilości i sprzedaje **po nader umiarkowanych cenach.**

Zamówienia na prowincje uskuteczniają się odwrotną pocztą. 2214 1—4

Z pewnej masy
konkursowej

tanio nabyte:

1200	flaszek fran. szampana, pierwszej jakości	po $2^1/_2$ zł.
1500	flaszek Madeiry, Malagi i Sherry	„ 2 „
	Muscat-Lunel i Frontignan	„ $1^1/_2$ „
3000	flaszek, szlachet. czerwonych Bordeaux, Julien, St. Estephe	„ $1^1/_4$ „
	Chateau Margaux, Bel Air, Talbot	„ $1^3/_4$ „
	Chateau Lafite, Larose	„ $2^1/_2$ „

Posyłam za pobraniem pocztowem z tych win po 6 flaszek 1815 5 6

Alex. Floch
Wein-Grosshandlung w Wiedniu,
Bäckerstrasse Nr. 8.

☞ Oprócz tego wysyłam we flaszkach piwo Szwechackie w skrzynkach po 20 flaszek z browaru Drehera, pierwszej jakości a to: extra Lager po 25 c. Extra Marzen po 27 c. z flaszką. Wysyłka od 25 flaszek i wyżej.

Do Wielmożnego J... J....

Chociaż zawiedziony kilkakrotnie, czekam jednak cierpliwie, na dotrzymanie „słowa mi danego“, do 1. sierpnia 1871.

K...: 8. czerwca 1871.

2196 3—3 **F. P.**

Najtańsza i najszybsza

Podróż wychodźców

do Nowego Jorku, Quebec i do zachodniej Ameryki za pomocą powszechnie znanego pocztowego parowca, **Allan-Linie** dwakroć tygodniowo **via Liverpol.**

O dalsze informacje uprasza się udawać do ajentów umocowanych

Falck & Co. in Hamburg
Admiralitätenstrasse 38,
tudzież do umocowanych zastępców tychże **J. P. Schoenthan,** Nachfolger in Wien. 2201 1 4

Oferta szczęścia.

Szczęście i błogosławieństwo u „Cohna“

Wielka przez państwo Hamburga zagwarantowana loterja pieniężna przeszło **1 mil. 440.000 tal.**

W tej korzystnej **loterji pieniężnej** zawierającej 46.500 losów, w przeciągu kilka miesięcy rozstrzygnięte będą w 7 oddziałach **następujące pewne wygrane,** mianowicie wygrane: *100.000 tal, 60.000, 40.000, 20.000, 16.000, 10.000, 2 po 8.000. 3 po 6.000, 3 po 4.800, 4.400, 3 po 4.000, 4 po 3.200, 5 po 2.400. 11 po 2.000, 2 po 1.600 28 po 1.200, 106 po 800, 6 po 600, 5 po 480, 156 po 400. 206 po 200, 2 po 120, 301 po 80, 11.612 po 44, 40, 12.440 po 20. 12, 8, 6, 4 i 2 talary.*

Ciągnienie wygranych pierwszego oddziału jest urzędownie naznaczone na

21. czerwca r. b.

Cały los oryginalny kosztuje na to ciąg tylko	$3^1/_2$ zł.
Pół losu oryginalnego „ „ „ „ „	$1^3/_4$ „
Ćwierć losu „ „ „ „ „ „	$^7/_8$ „

Oryginalne te losy (nie zakazane promesy lub losy prywatnych loterji) wysyłam za nadesłaniem należytości franco do najodleglejszych okolic natychmiast.

Urzędowe listy ciągnienia i otrzymane wygrane wysyłam po ciągnieniu każdemu uczestnikowi natychmiast i pod tajemnicą. 2211 1 5

Jak wiadomo, jest moje przedsiębiorstwo najstarsze i najszczęśliwsze, gdyż dotąd wypłaciłem już **najgłówniejsze wygrane** tal. 100.000, 60.000, 50.000, często 40.000, 20.000, bardzo często 12 000 tal. 10.000 tal. itd. które przypadły podług urzędowych list. ciągnienia.

Laz. Sams. Cohn in Hamburg,
Haupt-Compoitor, Bank- u. Wechselgeschäft.

Na Stillerówce są w niedziele i święta więcej koni do wynajęcia. Bliższej wiadomości można zasięgnąć w sklepie u p. Bonifacego Stillera.

Wyprzedaż
Mebli

po cenach najtańszych

z suchego materjału w wielkim wyborze tapicerowane w własnej pracowni znanej od tyle lat z swojej doskonałości, jakoteż wszelkie obicia na meble i **lustra czeskie** z pierwszych fabryk i t. d.

Rudolf Gensthaler,
plac Marjacki Nr. 19.
w Hudetza domu. 1662 8—12

Uznany jako najwyborniejszy

biały klej płynny

Ed. Gaudin w Paryżu.

Klej ten bez zapachu, który używa się na zimno przy spajaniu **porcelany, szkła, marmuru, drzewa, tektury, papieru, korkowych rzeczy** i t. d. jest tylko do nabycia w flakonikach po 45 ct. i 25 c. w składzie głównym **O. T. WINKLERA we Lwowie.** 2216 1—3

Notarjusz w Sokalu
poszukuje koncypienta. Prawnik otrzyma pierwszeństwo. Nieprawnik zaś tylko wykazujący dłuższą praktykę może otrzymać posadę. 2217 1—3

Une Anglaise

très forte sur le Piano ainsi que dans la langue française, le dessin et le chant, de religion catholique, munie des, meilleures recommandations, désire se place par Mme **Drugulin,** Berlin, Linden 50. 2110 1-2

Ozdobne pikowaniem

KAPY LAKIEROWANE

do nabycia tanio i najpiękniej wykonane

u **Anton Zickler**

2213 1—1 **w Marienbad 34** (Czechy).

Niepotrzeba więcej żadnego frotera!

Moja jedynie prawdziwa i sławę światową mająca pasta połyskująca do zapuszczania podłogi, w całej środkowej Europie z największym skutkiem rozpowszechniona, do najłatwiejszego, najwytworniejszego, i najtrwalszego zapuszczania własną ręką wszelkiego rodzaju posadzek, nie potrzebuje zapewne żadnego więcej zachwalania! Na jeden pokój 1 złr. na 6 pokojów 5 złr., na 12 pokojów 19 złr. Przy większych rozmiarach pokojów potrzeba podwójnej ilości!! Niezrównany skutek, jakiego osiągnął ten artykuł o świecie, powoduje niecne indywidua do naśladowania takowego, uważam tedy niżej mojej godności przestrzegać przed podobnemi plagiatami.

Amerykańska politura na meble, do najpiękniejszego i najłatwiejszego odpolitowania wszelkiego rodzaju mebli. Oryginalny słoik 80 ct. 6 słoików 4 złr. 20 ct. 12 słoików 8 złr.

Englisch Essence for Faking aut spots (oryg. ang. esencja do wywabiania plam), wsławiona jako jedyna preserwatywa przeciw wszelkim plamom, wywabia bowiem nawet atrament bez uszkodzenia kolorów tudzież do odczyszczenia rękawiczek, niezrównana bez odoru! Oryg. flakonik 70 ct. 6 flak. 4 złr. 12 flak. 7 złr. 50 ct.

Wysyłki za gotówkę lub pobraniem pocztowem.
Główny skład dla kontynentu europejskiego.

V. Wisohin, Stadt, Himmelpfortgasse 4.

Główny skład sławnej:

La Soterine, teinture, dentifrice, nouvelle conservatrice et preservative (prawdziwy soterin) od dawna sprawdzony jako wyborna woda roślinna do utrzymania w całości ust i zębów! Flakonik 1 złr. 5 ct. 6 flak. 6 złr. 12 flak. 11 złr. 1617 10—10

Pani **Salomea Jordan,** lub w razie jej śmierci, jej dzieci, zechcą się w ich własnym interesie zgłosić do adwokata Sermaka we Lwowie.

3,602.200 mark.

będą rozstrzygnięte w Hamburskiej loterji, *urządzonej i zabezpieczonej przez państwo* Pomiędzy temi wygrane: *250.000, 150.000. 100.000, 50.000, 40.000, 25.000, 2 po 20.000, 3 po 15.000, 3 po 12.000, 11.000, 3 po 10.000, 4 po 8.000, 5 po 6.000, 11 po 5.000, 2 po 4.000, 28. po 3.000, 106 po 2.000, 6 po 1.500, 5 po 1.200, 156 po 100 itd.*

Ciągnienie 1. klasy dnia 21. czerwca r. b.

Cały los orygin. (nie promesa) kosztuje	3 zł. 50 c.
Pół losu oryginalnego „ „	1 zł. 75 c.
Ćwierć losu oryg. „ „	— zł $87^1/_2$

Zlecenia zagraniczne z dołączeniem gotówki, nawet z najodleglejszych stron, załatwiają się rychło i sumiennie, każdemu uczestnikowi odesłany będzie oryginalny los opatrzony odznakami państwa, prospekt, jakoteż zaraz po ciągnieniu urzędowa lista ciągnienia.

Uprasza się rychło udawać wprost do kolekty zwanej najszczęśliwszą.

Wszystkie losy, które wysyłam, tak całe jakoteż częściowe, są oryginalnemi losami państwowemi, zagwarantowane przez rząd, których wygrane podnieść można w każdym banku.

Louis Wolff
Bank- und Effecten-Geschäft
Hamburg.

Wpłaty mogą być uskutecznione podług upodobania wekslem, kuponami, markami, biletami kasowemi itd. 2209 1—5



Nie do uwierzenia,

ale przecież prawdziwe. Oryginalne. Rzetelne. Za bezcen.

Na wszystkie zegarki 5-letnia gwarancja na piśmie.

Tylko 10 złr. prawdziwy cylinder srebrny z kryształowemi szkiełkami, wskazówka minut, wraz z pięknym łańcuszkiem ze złota talmi, i medalionem i listem gwarancyjnym.

Tylko złr. 19.50 srebrny chronometer dobrze pozłacany w ogniu, z podwójną kopertą, pięknie emaliowany, wraz z łańcuszkiem ze złota talmi, medalionem i pisemną gwarancją.

Tylko 14 złr zegarek ze złota talmi z podwójną nakrywką, sawonet z przyrządem do odskakiwania, ze szkłami kryształ., werk z niklu, wraz z łańcuszkiem ze złota talmi, medalem i gwarancją.

Tylko 17 złr. prawdziwy angielski anker srebrny, ze szkłami kryształowemi, pięknie wyrabiany, wraz z łańcuszkiem, medalionem i pisemną gwarancją.

Tylko 15 lub 18 złr. ANGIELSKI PRINCE OF WALES, remontoaor, nowego kalibru, ze szkiełkami kryształowemi. werk z niklu w prawdziwym złocie talmi. zegarki te mają przed innemi tę zaletę, że się bez kluczyka nakręcają do tego zegarka otrzyma każdy łańcuszek ze złota talmi z medalionikiem i pisemną gwarancją.

Tylko 15 lub 18 złr. mały zegarek damski, prawdziwie srebrny, dobrze w ogniu pozłocony, wraz z łańcuszkiem ze złota talmi, dewizka medalionem, i pisemną gwarancją.

Tylko 13 złr. srebrny cylinder do odskakiwania, o mocnych szkłach kryształowych, z łańcuszkiem, medalionem i pisemną gwarancją.

Tylko 22 złr. przedni srebrny ankier na piętnastu kamieniach, z łańcuszkiem ze złota talmi, medalionem i pisemną gwarancją.

Tylko 22, 24, 30, 36 złr. przednie remontoary srebrne, ze szkłami kryształowemi i łańcuszkiem ze złota talmi.

Tylko 24, 26, i 28 złr. złoty zegarek damski, z łańcuszkiem, medalionem i pisemną gwarancją.

Tylko 40 i 48 złr. złoty zegarek damski z djamentami i długim łańcuszkiem na szyję.

Złr. 60, 40, 80, 100 złote remontoary ze szkiełkami kryształ.

Złr. 200 i 300 złote chronometry z podwójną kopertą.

Łańcuszki złote, długie i krótkie po złr. 20, 25, 40, 60 do 100.

Łańcuszki srebrne po złr. 3, 4, 5, 6, do 12.

Łańcuszki ze złota talmi krótkie po złr. 1, 1.50, 1.60, 2, 3, 4, 5, 6. długie po złr. 1.60, 2.50, 3, 4, 5, 6, 7.

☞ Wszystkie moje zegarki są pierwszej jakości, upraszam przeto od innych poślednich odróżnić. Każdy zegarek srebrny lub złoty opatrzony jest puncą urzędu menniczego.

Za przesłaniem gotówki lub za pobraniem pocztowem

załatwiam każde zamówienie w 24 godzinach, a towar któryby się nie podobał, przyjmuję napowrót.

Nieregulowane zegarki o 2 złr. taniej. Cenniki bezpłatnie.

Zegarmistrze i kupcy znajdą u mnie wielki zapas zegarków różnego rodzaju, gdyż jedynie sprowadzanie z pierwszej ręki i wielki odbyt pozwalają mi tak tanio sprzedawać.

PHILIP FROMM,
Uhrenfabrikant in Wien,
Rothenthurmstrasse Nr. 9. gegenüber der Wollzeile.

☞ Wszystkich tych, którzy zamierzają gdziekolwiek kupić zegarek, racza się przedtem do mnie udać pisemnie. 1604 10—?

Miejsce sprzedaży znajduje się
w Hotelu Rossyjskim (George) na dole Nr. 2.
Dziś piąty dzień sprzedaży.

Z Banku Zastawniczego w Wiedniu

zakupiliśmy za trzecią część ceny kosztu wielką ilość płócien, bielizny stołowej, ręczników, koszul dla kobiet i mężczyzn, kalesonów, kaftaników, spodnic, płaszczy do czesania, chustek do nosa, szirtingów, skarpetek i jeszcze wiele innych t. p. rzeczy.

Wszystkie te towary **zastawił pewien zbankrutowany kupiec i nie wykupił** je, a jak już nadmieniliśmy, nabyliśmy te towary **znacznie niżej cen kosztu.** Dla dogodności naszych wieloletnich odbiorców Galicji, sprzedawać będziemy te towary po tych samych cenach, jakie płaciliśmy, poręczając zarazem **za doskonałość, dokładną miarę,** bardzo dobrą robotę i krój taksamo, jak za nasze wyroby.

Zarazem mamy zaszczyt donieść, że odbywać się będzie również sprzedaż naszych własnych wyrobów, towarów płóciennych we wszslkich gatunkach i bielizny w najnowszym gustownym kroju po nadzwyczaj tanich cenach.

Sprzedaż we Lwowie **rozpoczęła się dnia 10. czerwca,** a miejsce sprzedaży znajduje się **wyłącznie w Hotelu Rossyjskim** (George) na dole Nr. 2.

Schostal i Härtlein,
Fabrykanci płócien i bielizny w **Wiedniu.**

☞ Spis i cennik towarów, które będą rozprzedane. ☜

UWAGA. Dla przyspieszenia rozprzedaży, towary będą także **cząstkowo** i **pojedynczo** sprzedawane.

Koszule dla mężczyzn (w różnych rozmiarach), *z najlepszego białego angielskiego szirtingu* (z kołnierzem lub bez tegoż), jeden z najulubieńszych i najbardziej kupowanych gatunków, szczególniej dobry na lato, z gładkim gorsem lub z buffami, po złr. 2, 2.50, 3; najlepszy gatunek złr. 3.50; *z gorsem poprzecznym albo najnowszym Fantaisie* po złr. 3, 3.50, 4 najcieńsze; *gors i mankiety z cienkiego płótna,* gładkie lub z gorsem z buffami po złr. 3.50, 4, 4.50 najcieńsze; z gorsem poprzecznym albo Fantaisie po złr. 4.50, 5, 5.50.

Koszule dla mężczyzn z czystego płótna po złr. 2, 2.25; lepszy gatunek z rumburskiego, holenderskiego lub bielefeldzkiego płótna, gładkie lub z buffami po złr. 2.75, 3, 3.50, 4, 5, 6 do 8 złr. najcieńsze; z gorsem poprzecznym lub najcieńszym Fantaisie po złr. 5, 6, 7 najlepsze.

☞ *Przy zamówieniach na koszule dla mężczyzn, upraszamy o łaskawe dokładne podanie szerokości szyi.*

Kalesony dla mężczyzn z płótna domowego po 1 złr 25 ct, z czystego rumburskiego lub góralskiego płótna, szczególniej mocne po złr. 1.50, 1.75, 2, 2.50 3; we francuzkim kroju (do rozszerzania lub zwężania), biało lub czerwono wyszywane, bardzo gustowne po złr. 2, 2.50, 3 do 3.50.

Skarpetki dla mężczyzn białe, kolorowe lub bawełniane naturalne (należy podać długość nogi), tuzin po złr. 4, 5, 6, 7, 8; z nici 4 drucianych tuzin złr. 7, 8, 9, 10, 12.

Koszule dla kobiet z czystego płótna, gładkie po złr. 1.75, 2, 2.25; z bufkami po złr. 2, 2.50, 2.75 do 3; z najlepszego cienkiego płótna, obrąbione, z haftowanemi prążkami, bardzo gustowne i praktyczne po złr. 3, 3.50 4; koszule Fantaisie nader piękne, haftowane lub koronkowe najnowszej mody, po złr. 5, 6, 7, 8, 9 do 10.

Koszule nocne dla kobiet (w różnych rozmiarach) z długiemi rękawami, z kołnierzem i mankietami, z czystego szirtingu złr. 2.50, 3, z prawdziwego czystego płótna złr. 3.50, 4; bardzo gustowne złr. 4.50, 5, haftowane złr. 6, 7, 8.

Majtki dla kobiet z czystego szirtingu, obrąbione (w różnych rozmiarach) złr. 1.30, 1.50; z haftowanemi prążkami, bardzo eleganckie i gustowne, złr. 2, 2.25; z haftowanemi wstawkami złr. 2.75, 3, płócienne złr. 2, 2.50.

Kaftaniki nocne dla kobiet z najcieńszego perkalu, skromne złr. 1.50; obrąbione, gustownie przyozdobione złr. 2; z haftowanemi prążkami złr. 2.75; nader piękne ze wstawkami złr. 3.50, 4, 5 do 6.

Płaszcze do czesania dla kobiet (peignoris z szerokiemi rękawami, według najświeższego i najpiękniejszego kroju, gładkie złr. 2.75, rąbkami przyozdobione złr. 4.50, z haftowanemi prążkami złr. 5.50 ze wstawkami złr. 7, 8, 9, 10, 12 do 15.

Płaszcze do kąpieli dla kobiet z kapturami z tureckiej miękkiej materyi, bardzo gustownie wyszywane, w różnych barwach; złr. 9, 10 do 12.

Spódnice dla kobiet do ubiorów i długich sukien, po złr. 2.75, 3.50, 4; z haftowanemi wstawkami, bardzo piękne, złr. 7, 8, 10, 12 do 15.

Pończochy dla kobiet, pół tuzina po złr. 2.75, 3.50 4, 5, 6; Fil d'Ecosse, czyli pończochy niciane, z 4ry razy zwijanych nici, złr. 6.50, 7, 8 do 10.

Chustki do nosa płócienne, pół tuzina złr. 1.20, 1.50, 1.75, 2; bardzo piękne rumburskie chusteczki do nosa złr. 2.50, 3, 4 do 5; prawdziwie francuzkie batystowe chustki do nosa, białe lub z kolorowanemi obrąbkami, pół tuzina złr. 2, 2.50, 3, 4, 5, 6, 7.50 najlepsze.

Kołnierzyki dla mężczyzn, w najświeższym kroju, z najcieńszego angielskiego nieapretowanego szirtingu tuzin po złr. 2.50, 3 do 3.25.

Mankiety dla mężczyzn w eleganckim kroju, poczwórne, tuzin po złr. 4, 4.50, 5 do 6.

4,800 *haftowanych batystowych chusteczek do nosa, ręczna robota z literami lub girlandami wspaniale wykonane, po bajecznie tanich cenach po 60, 70, 80, 90 do 1 złr. 25 cnt.*

1 sztuka płótna czystego białego przędziwa, 30 łokci po złr. 7.50, 8, 9, 10 11 do 12; 1 sztuka płótna czystego białego przędziwa w najpiękniejszym gatunku, szczególnie przydatne na koszule, $^5/_4$ szerokości (ręczna przędza) po złr. 12, 13, 14, 16, 18 do 20.

1 Sztuka dobrego płótna domowego 30 łokci, po złr. 8.25, 9 do 10.

1 Sztuka cienkiego płótna holenderskiego, 30 łokci, po złr. 9, 10, 11, 12 do 15.

Weby holenderskie, rumburskie, bielefeldzkie i batystowe, 50 i 54 łokci, $^5/_4$ szerokości, *czysta przędza ręczna,* najlepszy gatunek płócien na koszule i pościel, po złr. 17, 18, 20, 24, 26, 30, 32, 35, 40, 50, 60, 70 do złr. 80.

1 Tuzin ręczników lub serwet, czyste płótno w drelichu i adamaszku po złr. 4.75, 5, 6, 7, 8 do złr. 10.

Prócz tego znajdują się na składzie po takich samych stosunkowo tanich cenach garnitury z drelichu i adamaszku na 6, 12, 18 i 24 osób, tureckie ręczniki do nacierania i płaszcze do kąpieli dla kobiet, szirtingi, **prześcieradła bez szwu, płótna,** (pojedynczej szerokości), i oprócz tutaj wymienionych towarów jeszcze bardzo wiele innych przedmiotów, o czem się Szanowna Publiczność naocznie przekonać zechce.

☞ *Zamówienia z prowincji prosimy adresować do naszego składu fabrycznego w Wiedniu, Graben Nr. 30.*

Schostal i Härtlein,
Fabrykanci płócien i bielizny z **Wiednia.**

2165 4—8

☞ **Upraszamy Szanowną Publiczność, firmę naszą nie zamieniać z istniejącą tu Wyprzedażą płócien.**

Ces. król. uprz. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje we **Lwowie** i przez Filie w **Krakowie, Czerniowcach, Białej, Tarnopolu i Samborze,** począwszy **od 21. października 1869 r.**

ASYGNATY KASOWE

$4^1/_2$ procentowe wypłacalne w	8	dni po wypowiedzeniu
5 „ „	14	„
$5^1/_2$ „ „	30	„
6 „ „	60	„

1638 6—? **Dyrekcja.**

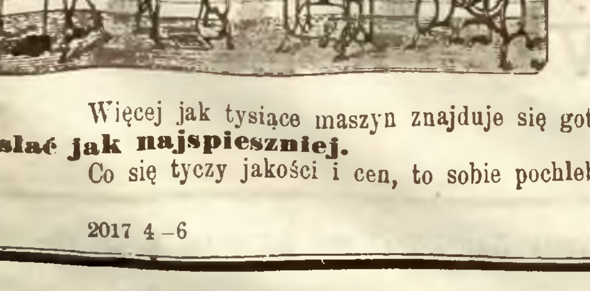
Obwieszczenie.

Podaje się niniejszem do wiadomości, że ze względu na zwinięcie urządzonej we Lwowie Filii Banku anglo-austrjackiego, pieniądze przez Filię za wydane asygnaty kasowe pobrane

od 1. lipca r. b.

nie będą nadal oprocentowane. 2122 3—3

Zwracając uwagę posiadaczy asygnat kasowych Filii Banku anglo-austrjackiego na tę okoliczność, donosi się zarazem, że ściągnięcie tych asygnat kasowych nastąpi w lwowskiej Filii c. k. uprz. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu.



Niniejszem mam zaszczyt uwiadomić moich P. T. odbiorców, że w skutek rozszerzenia **mego wielkiego składu en gros,** opuściłem dotąd zajmowaną lokalność przy Mariahilferstrasse Nr. 70, i otworzyłem nowy na wielką skalę urządzony skład

Elisabethstrasse Nr. 5 hinter dem Heinrichshof.

W tem miejscu połączyłem mój **kantor** ze wszystkiemi magazynami, i nie przesadzę, jeżeli twierdzę, że w ten sposób urządziłem

Największy skład maszyn do szycia w Europie.

Więcej jak tysiące maszyn znajduje się gotowych do wyboru, a między temi są zastąpione wszystkie najlepsze systemy. Równą ilość maszyn utrzymuję zapakowane w pogotowiu, aby je na zamówienia zagraniczne **wysłać jak najspieszniej.**

Co się tyczy jakości i cen, to sobie pochlebiam, że mogę dostarczać towaru wyborowego, gdyż w przeciwnym razie nie miałbym tak wielkiego odbytu w kraju i zagranicą.

2017 4—6 **Albert H. Curjel,** Wien, Elisabethstrasse 5.

Do Loków
ESENCJA PALMOWA.

Jest to środek, zapomocą którego osiąga się nieprzewyższoną trwałość, połysk, miękość i elestyczność loków, i trwale kędzierzawych włosów tak u mężczyzn jakoteż i u pań.

Główny skład we Lwowie w handlu galanteryjnym p. **Marcina Müllera**, *przy ulicy Halickiej.* 2208 1–3

Do przedsiębiorstwa

Księgarsko-literackiego

z wybitnym kierunkiem ludowym i szkolnym, któreby należycie rozwinięte, musiało przynieść **znakomite korzyści materjalne** i wywrzeć niepośledni wpływ na

podniesienie oświaty

poszukuje się spólnika z kapitałem

5 do 10.000 złr. w. a.

Zgłosić się należy w listach opieczętowanych z cyfrą **R. O. B. S. A. M.** do Administracji Gazety Narodowej 2154 6—6

Olejek do uszu

wyrabiany przez aptekarza **C. CHOP** w Hamburgu, leczy gluchotę, jeżeli takowa nie jest od urodzenia i usuwa wszystkie z gluchotą połączone słabości. — Flakonik po 1 złr. 25 ct. opatrzony stemlpem firmy.

We Lwowie do nabycia w aptece ZYGMUNTA RUCKERA. 1829 7—12

Przy wysyłkach pocztowych pobiera się za opakowanie 20 c.

BANDAŻE
Elektro-medyczne.

Wynalezione przez Pa. Marie Doktora zamieszkałego przy ulicy de Parbre Sec, 44 który otrzymał brewet wynalazku na lat 15: leczą redykalnie wszelkie ruptury i kiły.

Prawdziwe bandaże znajdują się w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; we Lwowie w aptece p. Mikolascha. 1738 9—?

Wielki majątek

na Wołoszczyźnie, położony przy stacji kolei żelaznej Podul Iloiei w pobliskości Jas, obejmujący 1.800 austr. morgów, a to: pola, łąk, winnic, lasu i pastwiska, jest za 110.000 zł. **do sprzedania.** 2139 3—3

Bliższa wiadomość udziela się na stacji kolei Podul Iloiei.

Ekstrakt mięsny Liebiga
(*Extractum carnis Liebig*)

Wyrób towarzystwa w Ameryce południowej **Liebig's Extract of Meat Company**, którego dobroć i prawdziwość zaręcza pan baron Liebig, 1630 5—?

jest najlepszym i jedynym środkiem wzmacniającym dla słabych, osłabionych rekonwalescentów i wiekowych. W jednym funcie tego ekstraktu są zawarte wszystkie części, w gorącej wodzie rozpuszczalne, z 45 funtów mięsa wołowego.

Tego ekstraktu nadszedł świeży transport w puszkach kamiennych po 1/2, 1/4 i 1/8 funta do apteki *pod „Gwiazdą" Piotra Mikolascha we Lwowie.*

EXTRAKT
z Orzechów,

do farbowania włosów na **blond, brunatno lub czarno.** Sporządzany z zielonej łupiny orzechów; zdrowiu i włosom najzupełniej nieszkodliwy — farbuje włosy w pięciu minutach pięknie i trwale, na **blond, brunatno** lub **czarno**, nie walając ani skóry na głowie, ani bielizny. Należy jeszcze zauważyć, że przez częste używanie, ekstrakt ten z orzechów udziela się przez pory włosowe cebulkom włosowym i sprawia, że włosy nowo wyrastające pierwotnego koloru nabierają.

1 flk. płynnego Extraktu z orzechów		3 złr.
1 słoik Pomady	dto	2 „
1 flakon Olejku orzechowego		2 „
1/2 dto dto	dto	1 „

☞ Prawdziwy do nabycia ☜ w SKŁADZIE PARFUMERYJ

Maczuskiego 11—16

w Wiedniu, Kärtnerstrasse Nr. 26.
we Lwowie u p. *Boczkowskiego*
w Tarnowie u p. *Wiełogórskiego*
w Krakowie u p. *Józefa Jahna.*

ASTMY

Duszność, Chrypka, Katary zadawnione, wszelkie cierpienia kanałów oddechowych, ustępują szybko i niezawodnie po użyciu **Rurek antiastmatycznych** p. Lovasseur, Aptekarza, 19 rue de la Monnaie w Paryżu. 1702 10—24

Dostać można we Lwowie w aptece PP. Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; w Brodach w aptece p. Kullak

---

Dolegliwości żołądka

usuwa zupełnie, przez Pragski fakultet medyczny rozbierany w tysiącznych wypadkach doświadczony, z ziół alpejskich przyrządzony 1642II 12—?

Gastrophan

Józ. Fürst, aptekarza w Pradze.
We Lwowie w apt. **Zygmunta Ruckera,** tudzież w znaczniejszych aptekach.

Przy zbliżającej się porze przejażdżek do wód i w dalekie gór strony przypominam Szanownej Publiczności 1911 6—12

ELJASZA

Przewodnik do Tatr, Pienin i Szczawnic — illustrowany.

Cena 1 1/3 tal.

We wszystkich księgarniach nabyć go można

Księgarnia J. K. Żupańskiego.

Pierwsza austrjacka Fabryka

ces. król. uprzyw.

przez

C. A. Mayrhofer Ing. & Electr.

sporządzanych

Przewodników piorunowych,

przyjmuje urządzenia wielokrotnie doświadczonych, powszechnie i jednogłośnie uznanych przewodników od piorunu na kościoły, wieże, wile, budynki fabryk i magazynów podług prawideł ściśle fizycznych i pod zupełną gwarancją.

Constructions-Atelier Wien, Kolowratring 4.

☞ Na zamówienia z prowincji wysyłają się zupełnie wykończone przewodniki piorunowe, do których dołącza się wyczerpujące objaśnienie do ustawienia takowych, lub też na żądanie wykonują się ustawienia przez naszych monterów. Każde zamówienie załatwia się rychło. 2100 3—6



Nowa maszyna
do
rozprężania powietrza

(*Luftexpansions-Maschine W. Lehmanns-Patent*).

Tania i wygodna siła do ruchu w małych rękodzielniach, drukarniach do pomp wodnych i t. d.

Zupełnie spokojny ruch, bez podbudowania, nie potrzebuje pozwolenia władzy, nadzwyczaj małe koszta przy pędzeniu, i nie wymaga szczególnego dozoru.

Patent wykonania dla austrjacko-węgierskiej monarchii otrzymała **fabryka maszyn**

F. Ringhoffer, Smichów bei Prag,

gdzie każde wyjaśnienie bliższe najchętniej się udziela. 2123 2—3

MAGAZYN SUKNA

I TOWARÓW WEŁNIANYCH MODNYCH

Pietroscha i Schneidera

we Lwowie, przy placu Katedralnym, w domu p. Saara pod l. 29 m.

poleca w wielkim wyborze

najnowsze materje wełniane i niciane letne

na **surduty, spodnie** i na **całe ubrania męzkie**

1939 5—6 jako też:

na **paletoty zarzutki i kostiumy damskie.**

Velvets, Plaidstof, Codrington, Waterproof i t. d.

Obfity skład sukna różnego gatunku, **sukna na liberje.**

Plaidy, szale, chustki, szaliki, skarpetki, kołdry flanelowe, dywaniki na łokcie i inne wełniane towary

po bardzo miernych cenach.

Skład koców białych grefenbergskich do hydropatycznej kuracji po cenach fabrycznych.

Wystawa
rolniczo-przemysłowa
w Rzeszowie
otwartą będzie d. 2. lipca b. r.

Zgłoszenia wystawców przyjmuje Komisja wystawy na ręce członka swego Alojzego Rybickiego. 2181 4—10

Uwaga. Komisja wystawy postarała się o dostateczną liczbę pomieszkań dla wygody wystawców i gości zwiedzających wystawę. Komu więc na tem zależy, zechce pomieszkanie u Komisji wystaw zamówić.

Austrjacka kolej północno-zachodnia.

OBWIESZCZENIE.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie akcjonarjuszów austrjackiej kolei północno-zachodniej, odbyte dnia 15. maja b. r. uchwaliło przyjąć na siebie budowę i utrzymanie ruchu koncesjonowanych najwyższem postanowieniem z dnia 25. czerwca 1870 kolei żelaznych:

a) z Nimburga do Tetschen z odnogą do Pragi;
b) od granicy państwa koło Niederlipki do Wildenschwert;
c) od pewnego stosownego punktu linji pod *b* wymienionych do austrjackiej kolei północno-zachodniej pod Chlumetz; i
d) od jednego punktu linji pod *b* wymienionych do odpowiedniego punktu linii Pardubitz-Deutschbrod.

W celu zebrania potrzebnego do budowy i urządzenia tych linij kapitału budowlanego emituje się

złr. 30,000.000 w akcjach lit. B. i
„ 29,800.000 w obligacjach lit. B.

Uchwalone na tem samem walnem zgromadzeniu zmiany statutów zatwierdziło c. k. ministerjum spraw wewnętrznych rozporządzeniem z dnia 2. czerwca 1871 do l. 7245, a c. k. ministerstwo handlu rozporządzeniem z dnia 25. maja 1871 do l. 389 udzieliło pozwolenie na emisję wyż wzmiankowanego kapitału budowlanego w kwocie 59,800.000 guldenów w. a.

Bliższe postanowienie co do praw przysługujących akcjom i obligacjom lit. B zawiera prospekt, którego można dostać bezpłatnie we wszystkich poniżej wzmienionych miejscach

Z kapitału budowlanego, wyż wzmiankowanego, będzie na razie emitowanych 90.000 akcyj lit. B., które opiewają na 200 guldenów wal. austr. w srebrze, co się równa 133 1/3 talarom, czyli 233 1/3 złr. waluty południowo-niemieckiej, a posiadaczom istniejących już dotychczas 180.000 akcyj pierwotnych austrjackiej kolei północno-zachodniej nadaje się prawo pierwszeństwa do poboru tych 90.000 akcyj lit. B. w ten sposób, że **na każdą akcję pierwotną przypada pół akcji lit. B.**

Panowie akcjonarjusze, którzy sobie życzą zrobić użytek z tego prawa poboru raczą w czasie **od 12. do 17. czerwca b. r.** znajdujące się w ich posiadaniu akcje pierwotne (kwity tymczasowe) wraz z konsygnacją wnieść:

we Lwowie	**do Filii c. k. uprzyw. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu,**
w Wiedniu	do c. k. uprzyw. ogólnego austr. Zakładu kredytowego ziemskiego (allgem. Bodencreditanstalt) lub do ces. kr. uprzyw. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu, jakoteż do Filij tegoż w Bernie, Pradze i Tryeście.
„ Peszcie	do Expozytury c. kr. uprzyw. ogólnego austr. Zakładu kredytowego ziemskiego,
„ Berlinie	do berlińskiego Stowarzyszenia bankowego (Bankverein),
„ Frankfurcie n. M.	do frankfurckiego Stowarzyszenia bankowego (Bankverein), lub do Filii banku dla handlu i przemysłu w Darmstadzie,
„ Hamburgu	do L. Behrens et Söhne,
„ Monachium	do bawarskiego Banku związkowego (Vereinsbank),
„ Lipsku	do powszechnego niemieckiego Zakładu kredytowego,
„ Dreznie	do firmy Michael Kaskel, i
„ Paryżu	do Succursale c. kr. uprzyw. ogólnego austr. Zakładu kredytowego ziemskiego.

Po dniu 17. czerwca b. r. gaśnie prawo pierwszeństwa do poboru akcyj.

Kurs emisyjny nowych akcyj lit. B ustanawia się na **178 guldenów wal. austr. w notach skarbowych lub bankowych.**

Konsygnacje, które z akcjami mają być podane i których można dostać bezpłatnie w wskazanych miejscach, muszą zawierać arytmetycznie uporządkowane numera wniesionych akcyj zakładowych, tudzież nazwisko i miejsce pomieszkania podającego.

Przy zameldowaniu prawa poboru należy na każdą pobrać się mającą akcję lit. B. złożyć zadatek **dwudziestu guldenów w. a.**

Zgłaszającym się będą w dowód uskutecznionego zameldowania i za zwrotem odstemplowanych akcyj pierwotnych (kwitów interymalnych) wydawane na imię opiewające kwity poborowe, które zawierają ilość akcyj lit. B., przypadającą z każdego zameldowania.

Przypadające na każdy kwit poborowy akcyjne kwity interymalne mogą być w całości lub partjami podług upodobania posiadaczy w czasie od 1. lipca do 1. b. r. odebrane, lecz tylko tym w miejscu, w którem kwit poborowe został wydany, i za całkowitą wpłatą kursu emisyjnego tj. ze względu na uiszczony zadatek 20 guldenów a. w. za złożeniem 158 guldenów a. w. na każdą akcje.

Tylko całkowicie wpłacone akcyjne kwity interymalne będą wydawane.

Przy odbiorze kwitów interymalnych należy uiścić przypadające od nich z dniem 1. lipca do 1. grudnia b. r. odsetki. Natomiast przypadające od pierwszej wpłaty 20 guldenów 5%we odsetki roczne wypłacają się austrjacką walutą od dnia zameldowania, aż do odbioru kwitów interymalnych.

Na pół akcji nie wydaje się żadnych kwitów interymalnych, lecz tylko asygnacje bez kuponów, które jednak od 1. stycznia 1872 r. począwszy przestają nieść odsetki. Za każdą parę takich akcyj wydaje się kwit interymalny na jedną całą akcję.

Wszystkie akcyjne kwity interymalne lub asygnacje na pół akcji muszą być odebrane najdalej do 1. grudnia b. r., w przeciwnym razie gaśsie ich prawo poboru a uiszczona wpłata częściowa przepada na rzecz syndykatu.

W Wiedniu dnia 8. czerwca 1871.

W zastępstwie c. k. uprz. austr. kolei północno-zachodniej

Wiener Bank-Verein.

2206 2—2

Wydawca, właściciel i redaktor odpowiedzialny Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.